

www.cisi.pl

KOTWICA

2 (118)
kwiecień-czerwiec
2022
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



35 LAT CVS W POLSCE



Maryjo, Niepokalana Dziewico,
jesteś dla nas wzorem wszelkich cnót,
których pragniemy uczyć się od Ciebie,
by tak jak Ty kochać Boga i bliźniego i, tak jak Ty, Mu ufać.
Chcemy być dobrymi apostołami
Twojego umiłowanego Syna.
Dlatego dzisiaj obiecujemy,
iż z wielkim zaangażowaniem i miłością
będziemy wypełniać nasze zadania,
wynikające z Apostolatu Centrum Ochotników Cierpienia
i Cichych Pracowników Krzyża
oraz dołożymy wszelkich starań, aby dobrze realizować
Twoje przesłanie z Lourdes i Fatimy, gdzie wołałaś:
„Nawracajcie się, pokutujcie, módlcie się”.

*z Aktu Zawierzenia w 35. rocznicę CVS w Polsce
Jasna Góra, 17 maja 2022 roku*



KOTWICA

Nr 2 (118) kwiecień – czerwiec 2022

Wydawca:

CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

s. Małgorzata Mańska SOdC

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Okładka przednia i tylna:

Uroczystości Jubileuszowe CVS na Jasnej Górze,

fot. Adam Stelmach

Współpraca z czasopismem **L'Ancora** – Rzym

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Kwartalnik
dofinansowany
ze środków PFRON

PRZESŁANIE

Akt Zawierzenia Maryi z okazji krajowej pielgrzymki Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochootników Cierpienia na Jasną Górę 17 maja 2022 roku

Maryjo, Jasnogórska Pani, nasza najlepsza Matko i Królowo!
Przybyliśmy z całej Polski przed Twój święty tron,
aby w roku 300-lecia koronacji Twego Cudownego Obrazu zawierzyć
Twojemu Niepokalanemu Sercu Wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża
i Stowarzyszenie Centrum Ochootników Cierpienia, które 75 lat temu
zostało założone we Włoszech przez bł. Luigiego Novarese,
a w tym roku świętuje swoje 35-lecie istnienia w Polsce.

Jako chorzy i niepełnosprawni oraz bracia i siostry chorych,
oddajemy się dzisiaj Twojej macierzyńskiej opiece
i w Twoim Niepokalanym Sercu składamy całych siebie i wszystko, co mamy. Prosimy,
przyjmij nasze myśli i pragnienia, naszą wolę i nasze życie,
a także wartość naszych dobrych czynów dokonanych w przeszłości, terażniejszości i przyszłości.
Postępuj się nami całkowicie i posyłaj nas do tych chorych braci i sióstr,
którzy potrzebują naszego wsparcia, naszej życzliwości i zrozumienia.

Maryjo, Niepokalana Dziewico, jesteś dla nas wzorem wszelkich cnót,
których pragniemy uczyć się od Ciebie,
by tak jak Ty kochać Boga i bliźniego i, tak jak Ty, Mu ufać.
Chcemy być dobrymi apostołami Twojego umiłowanego Syna.
Dlatego dzisiaj obiecujemy, iż z wielkim zaangażowaniem i miłością
będziemy wypełniać nasze zadania,
wynikające z Apostolatu Centrum Ochootników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża
oraz dołożymy wszelkich starań, aby dobrze realizować
Twoje przesłanie z Lourdes i Fatimy, gdzie wołałaś:
„Nawracajcie się, pokutujcie, módlcie się”.

Niech Chrystus, Twój Boski Syn, napełnia nas potrzebnymi łaskami,
abyśmy, ochotczo niosąc nasze codzienne krzyże,
doświadczali Jego zbawczej mocy
i byli dla innych światłem prowadzącym do Boga.

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 AKT ZAWIERZENIA MARYI

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 S. Beata Dyko SOdC MARYJA NAUCZYCIELKA

MY CVS

8 Ks. Wojciech Grzegorek SOdC NASZ APEL JASNOGÓRSKI

10 Ks. Wojciech Bartoszek 35 LAT Z MARYJĄ

14 Ks. Johnny Freire CVS AKTYWNI DZISIAJ W RĘKACH MARYI

22 S. Maria Teresa Neato SOdC ZIARNO ŻYCIA WIECZNEGO

ŚWIADECTWO

28 Maria Biernat, Jadwiga Stenka BYLIŚMY W CZĘSTOCHOWIE

30 Wiesław Górzyński MOJA PIELGRZYMKA DO DOMU MATKI

KULTURA

32 S. Beata Dyko SOdC CO MAMY NA AUTYZM?

34 Krzysztof Matek ŚWIATOWY DZIEŃ GODNOŚCI OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ

DUCHOWOŚĆ

36 S. Karolina Pałys SOdC BŁ. LUIGI NOVARESE O ROLI MARYI W MOIM I TWOIM ŻYCIU

41 Sylwester Leszczyński MARYJA I SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI

45 Jan Paweł II PIĘKNO I SENS PIELGRZYMOWANIA

46 Klaudia Baron DUCHOWOŚĆ DZIECKA W PEDAGOGICE JANUSZA KORCZAKA

Maryja Nauczycielka

s. Beata Dyko SOdC



„Z przyjemnością myślę o Fatimie jako szkole wiary, w której Matka Boża jest Nauczycielką. Tam wzniosła swoją katedrę, aby nauczać prawd wiecznych i sztuki modlitwy, wiary i miłości – najpierw małych widzających, a potem rzesze innych ludzi. W pełnej pokory postawie uczniów, którzy chcą nauczyć się lekcji, powierzajcie się codziennie Nauczycielce tak znakomitej i Matce Chrystusa, wszyscy i każdy z Was”.

Benedykt XVI

Żyjemy w trudnych czasach – na naszych oczach dzieje się historia, która wstrząsa do głębi. Jakże nie myśleć o walkach toczących się tuż za naszą wschodnią granicą, jakże nie myśleć o tych wszystkich ludziach, którzy musieli pozostawić wszystko i uciekać z własnej ojczyzny, ratując dzieci i siebie, a pozostawiając swoich mężów, ojców, braci, którzy dzielnie walczyli o wolność... Gdzie w tym wszystkim znaleźć nadzieję? Co robić? Skąd czerpać siły? Jak żyć?

Nasza duchowość oparta jest na Objawieniach w Fatimie i w Lourdes, stąd moja decyzja, aby w najbliższych numerach „Kotwicy” pojawiały się artykuły dotyczące tych miejsc i objawień. Nie chodzi tylko o to, aby przypomnieć sobie ich treść, ale przede wszystkim o to, aby pogłębić ich przesłanie. Papież Benedykt XVI podczas homilii w Fatimie 13 maja 2010 roku powiedział: „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. Tutaj odżywa ów zamysł Boga, który stawia ludzkości od samych jej początków pytanie: *Gdzie jest twój brat, Abel? (...) Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi!* (Rdz 4,9). Człowiek może rozplątać cykl śmierci i terroru, ale nie może go zatrzymać... w Piśmie Św. często widać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie i to samo czyni tutaj, w Fatimie”.

Pierwsze objawienie w Fatimie miało miejsce w 1917 roku i można te przesłania podsumować słowami z Pisma Św.: „Patrz! Kładę dziś przed tobą



życie i śmierć, szczęście i nieszczęście!” (Pwt 30, 15). Pani z Niebios przypominała wtedy ludziom wezwanie swego Syna: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15).

Dziś zapytajmy się siebie: jakiego wyboru dokonaliśmy? Czy wybraliśmy wąską, choć lepszą drogę



wiodącą do życia, czy szeroką, która prowadzi ku zagładzie? Już znacie odpowiedź...?

Z tej perspektywy powinniśmy patrzeć na naszą przyszłość. Jednak nie możemy być pesymistami, tylko powinniśmy zachować w swoich sercach nadzieję, bo Pani z Fatimy powiedziała, że: „Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje!”. Teraz najważniejsze dla nas jest to, aby zobaczyć, że Jezus i Maryja zwyciężają w naszych sercach – w rodzinach, w życiu społecznym... Przez te pytania będzie nam łatwiej zrozumieć treść orędzia z Fatimy i chociaż jest ono pełne niepokojących proroctw, to i tak ostatnie słowo należeć będzie do Maryi.

Teraz pragnę zaprosić Was do szkoły Anioła, abyśmy przygotowani przez Anioła mogli pójść do szkoły Maryi, by od Niej uczyć się zawierzenia.

„W całym orędziu, poczynawszy od zjawienia się Anioła, odnajdujemy wezwanie do modlitwy i ofiary składanej Bogu w intencji miłości i nawrócenia grzeszników. Dla mnie apel ten stanowi główną zasadę całego przesłania, prowadzącego nas w pierwszej kolejności na płaszczyznę wiary, nadziei i miłości: *O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, Kocham Cię*. W tym właśnie tkwi zasadnicza postawa całego naszego życia nadprzyrodzonego: żyć wiarą, żyć nadzieją, żyć miłością” (s. Łucja).

Anioł ukazał się dzieciom ok. 1916 roku. Ze wspomnień siostry Łucji wiemy, jak wyglądał: „Światło bielsze od śniegu w kształcie młodziana przejrzystego, bardziej lśniącego niż kryształ w blasku słonecznym”. Profesor Plinio Correa de Oliveira tak odniósł się do porównania blasku Anioła do kryształu: „Czy wygląd anioła mógłby być opisany lepiej niż w odniesieniu do kryształu? Czysty, jasny, zachwycający, a zarazem przeźroczysty. Zrobiony tak, by każdy mógł go przejrzeć na wskroś. Anioł jest jak kryształ – jak szkło powiększające, przez które wyraźniej widzimy Boga. Jest przezroczysty i niezwykle piękny, przez co doskonale przybliżył nam obraz Stwórcy” (w: prał. Joao Scognamiglio, *Wielkie proroctwo Fatimy. Moje Serce zatriumfuje!*, Wydaw. Rafael, 2020, s. 22).

Pastuszków otaczała aura nadprzyrodzoności. Gdy zjawiał się Anioł, od razu powiedział: „Nie bójcie się, jestem Aniołem pokoju! Módlcie się ze mną”. Następnie dzieci uklękły i wraz z Aniołem powtarzały za nim słowa modlitwy, którą doskonale znamy: „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, Kocham Ciebie. Proszę Cię, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Ciebie nie kochają, którzy Ci nie ufają”. Po tym, jak odmówili trzy razy tę modlitwę, Anioł powiedział do dzieci, że odtąd tak mają się modlić.

Modlitwa. Bardzo ważna w życiu każdego z nas. Bez prawdziwego dialogu z Bogiem, bez spotkania z Bogiem nie będziemy w stanie realizować misji, którą



Bóg powierza nam w dzisiejszym czasie, tam, gdzie mieszkamy, gdzie żyjemy, gdzie odpoczywamy. A jak wygląda Wasza modlitwa? Dlaczego się modlicie? Od czego zaczynacie codzienną modlitwę? Warto się nad tymi pytaniami zastanowić.

Dlaczego Anioł rozpoczął od nauki pastuszków tej właśnie modlitwy? Moim zdaniem ważne było to, aby dzieci miały na tyle silną relację z Bogiem, by to, czego miały potem doświadczyć, nie było dla nich zbyt trudne. Były to przecież tylko małe dzieci... Anioł otrzymał zadanie nauczania dzieci modlitwy, aby one nie przestraszyły się cierpienia, które zawsze towarzyszy nam, kiedy wypełniamy Bożą misję. To właśnie te osoby, jako pierwsze, mają tak mocno kochać, uwielbiać, wierzyć, ufać Bogu, by później dzięki tej głębokiej więzi z Bogiem walczyć o wszystkich tych, którzy tego nie czynią. Czyż naszym zada-

niem nie jest ta sama misja – aby bezgranicznie kochać, uwielbiać, ufać, wierzyć Bogu, by walczyć poprzez naszą modlitwę o dusze tych ludzi, którzy tego nie czynią? A jaka jest dziś Twoja relacja z Bogiem?

Pamiętajcie o tym, że jeśli pozwolimy poprowadzić się Duchowi Św., nie będziemy skupieni tylko na sobie, wyjdziemy z naszej strefy komfortu, będziemy potrafili wyjść do innych, by zawalczyć o życie wieczne braci i siostr, którzy się pogubili. Będziemy tymi, którzy za wszelką cenę będą chcieli pokazać, że z Bogiem jest łatwiej żyć, że dzięki Bogu mamy nadzieję na życie w lepszym świecie, że każde życie ma sens, nawet to, które tak po ludzku jest bardzo trudne i czasami bezsensowne lub bezwartościowe. Będziemy potrafili pokazać, że każdy z nas jest darem, że wszyscy (a w sposób szczególny cierpiący) są drogocennymi perłami dla Boga.

Idźmy jeszcze głębiej i zastanówmy się nad tym, co to znaczy ratować innych? Oznacza to „wyrwać ich dusze z ognia”, przyprowadzać ich do Boga i cierpliwie powierzać Bogu, wszystkich tych, którzy się pogubili, okazywać im miłość, nie osądzać ich. Chodzi o to, że mamy dawać nasze osobiste świadectwo wiary zawsze wtedy, kiedy będzie ku temu okazja. Zastanówcie się, jakie miejsce w Waszych modlitwach zajmują inni ludzie? Czy rozmawiacie o nich z Bogiem? A co robicie, kiedy Wam samym jest ciężko i tracicie wiarę, miłość i ufność?

Na koniec chcę Was zapewnić o tym, że spotkanie z Bogiem, głęboka relacja z Nim zawsze pozostawia w naszych sercach pokój i daje nam siłę do walki. To właśnie głęboka modlitwa uzdalnia do ofiary. To, że należycie do Boga, pozostawia szczególne znamię na całym sposobie Waszego życia chrześcijańskiego. Taką wyjątkową „pieczęć”. Pamiętajcie o tym, że nic i nikt nie jest w stanie nas oderwać od Niego, jeśli sami Go nie odrzucimy, a „Bóg czeka na nas, wciąż nas szuka, chce nas przyjąć do wspólnoty z sobą, by dać każdemu z nas pełnię życia, nadziei i pokoju” (Benedykt XVI).

Nasz Apel Jasnogórski

Ks. Wojciech Grzegorek SOdC

Jasnogórska Matko Kościoła,

Przychodzimy do Ciebie tego wieczoru razem z Ochotnikami Cierpienia, dziękując za ich obecność i apostołat, który działa w Polsce już od 35 lat. Przychodzimy z Cichymi Pracownikami Krzyża, którzy od 25 lat kroczą razem z Ochotnikami Cierpienia w naszej ojczyźnie. Dzisiaj odnowiliśmy nasze oddanie się Tobie, abyśmy każdego dnia bardziej należeli do Pana Jezusa. Tutaj, w Twojej komnacie, Oblubienicy Pana, pragniemy powierzyć Ci również wszystkich tych, którzy łączą się z nami poprzez transmisje telewizyjne, internetowe i radiowe, ponieważ ich stan zdrowia uniemożliwia im pielgrzymowanie do tego Sanktuarium.

To ty sama, w Twoim jasnogórskim wizerunku, przygotowałaś drogę pierwszym Polakom śladami bł. Luigiego Novarese, kiedy twój wierny syn, niedawno beatyfikowany kard. Stefan Wyszyński, w czasie Soboru Watykańskiego II rozdawał napotkanym kapłanom Twój wizerunek – naznaczony cierpieniem i bólem, a jednocześnie pełen światła. Jeden z nich trafił wtedy również do bł. Luigiego Novarese, apostoła chorych. Zwrócił on na Tę jasnogórskie oblicze szczególną uwagę, ponieważ było naznaczone ranami tak samo jak to z jego małego rodzinnego miasteczka na północy Włoch. To Ty prze-



cież poprowadziłaś swoją matczyną ręką bł. Luigiego Novarese, aby uczył osoby chore i cierpiące realizować Twoje wezwania z Lourdes i Fatimy.

Matko, która nieustannie rozświecisz to wzgórze światłem Chrystusa, prowadź również nas po bezdrożach tego świata, abyśmy wśród ciemności nienawiści, przemocy, rozłamu i wojny nieustannie podążali drogą, którą jest Twój Syn. Prosimy, pomóż nam tworzyć wspólnie Kościół, który nie tylko zadaje sobie pytanie, jak pomóc osobom chorym, niepełnosprawnym, starszym czy jakkolwiek cierpiącym, ale również pamięta, żeby zastanowić się nad tym, czego Kościół potrzebuje od nich, co oni mają do zaoferowania Kościołowi.

Twoje poranione oblicze każdemu cierpiącemu mówi nie tylko: „znam Twój ból” i „jestem z Tobą”, ale również: „Potrzebuję Cię – wbrew temu, co mówi Ci świat nastawiony tylko na produktywność i zysk – nie jesteś bezużyteczny, potrzebuję Cię. Jesteś pełnowartościową osobą, której talenty, dary i marzenia ubogacają świat i pomagają budować Królestwo Boże. Świat i Kościół potrzebują Ciebie, potrzebuje Ochotników Cierpienia”. Nie osób, które zadufane w sobie, pełne pychy i z pewną dozą masochizmu mówiłyby „jestem gotowy cierpieć”, ale osób, które wchodząc do wewnętrznej komnaty, komnaty Oblubienicy Pana, w ciszy własnego serca słyszą zaproszenie, aby całym swoim życiem odpowiedzieć na Twoje wezwanie z Fatimy: Czy chcecie ofiarować się Bogu? Tylko dzięki takim osobom świat zobaczy, że cierpienie nie musi być wypełnione bezwładnym, biernym czekaniem na pomoc, jałowym uzaleniem się nad sobą czy agresywnym buntem przeciw Bogu i wszystkiemu do-okoła. Ono może być również owocnym zajęciem, które czyni z Krzyża narzędzie pracy i pozwala być aktywnymi uczestnikami życia, świadomymi, że bez naszych talentów i darów świat i Kościół będą uboższe i nie poznają w pełni piękna, którego pragnie dla nas Ojciec, nasz Stwórca i Wybawiciel.

Ta pełnia piękna dokonana się już na Krzyżu, w historycznym ciele Twojego Syna Naszego Pana

MY CVS

Fot. Adam Stelmach



Jezusa, gdy ostatnim tchnieniem przekazał swego Ducha wspólnocie, którą Ty, Matko, stworzyłaś razem z umiłowanym uczniem. Wtedy wszystko osiągnęło swój cel, z obcych sobie nawzajem staliśmy się rodziną połączoną więzami krwi Chrystusa. To piękno musi się teraz do końca zrealizować, w kościelnym Ciele Chrystusa. Przez chrzest i eucharystię każdy z nas staje się częścią Ciała Chrystusa, członkiem rodziny. Wybacz nam, gdy raniąc nas samych oraz naszych braci i siostry, raniły rodzinę przez Ciebie ustanowioną. Chcemy pozwolić Jezusowi zaleczyć wszystkie rany, które spowodowała nasza głupota, krótkowzroczność, strach, zatwardziałość serca i grzech. Jak w żywym organizmie niezbędny do życia jest krwioobieg, tak my chcemy puścić w obieg wszystkie dary, talenty i marzenia, które nam dajesz, aby Twoja rodzina mogła rozświecić ciemności tego świata pięknem, którego dla nas pragniesz.

Jasnogórska Matko Kościoła,
piękna Oblubienico Pana,
przyobleczona światłem
również w chwili cierpienia,
módl się za nami.

Jasna Góra, 17 maja 2022 r.



35 lat z Maryją

Ks. Wojciech Bartoszek

**Homilia wygłoszona 17 maja na Jasnej Górze
podczas II Krajowej Pielgrzymki Centrum Ochołników Cierpienia**

W tym roku Centrum Ochołników Cierpienia przeżywa 35-lecie istnienia w Polsce. 75 lat temu zaś – dzięki włoskiemu kapłanowi Luigiemu Novarese, dzisiaj już beatyfikowanemu – wspólnota ta została powołana do istnienia. Z Centrum Ochołników Cierpienia wyrosła druga wspólnota –

Cisi Pracownicy Krzyża. Członkowie Stowarzyszenia – którzy przybyli do Polski 25 lat temu – oddając się całkowicie Bogu, udzielają wsparcia osobom cierpiącym.

Przybywają więc do Maryi, do Jej Domu, dwie wspólnoty, głęboko związane ze sobą. Czujemy się

tutaj dobrze, w Jej Domu. Wiemy z historii, że osoby chore, niepełnosprawne i ci, którzy im pomagali, od Maryi otrzymywali szczególną opiekę.

Wśród wielu tytułów, które otrzymała, jest i ten: Gwiazda Zaranna. Spora część wspólnoty mieszka na terenie archidiecezji gdańskiej. Ludzie związani z morzem dobrze wiedzą, jak ważna dla marynarzy jest (może raczej: jak kiedyś była) gwiazda świecąca na niebie tuż przed wschodem Słońca. To planeta Wenus wskazująca właściwy kierunek dla statków. Chryścijanie kiedyś nadali Maryi właśnie taki tytuł – Gwiazdy Zarannej. Bo Ona wskazuje nam nie tylko na morzu, ale również w każdej chwili naszego życia, zwłaszcza w chwilach naszych duchowych ciemności, właściwą drogę.

Nosimy w sercu wiele ciemności, związanych z chorobą, niepełnosprawnością, z wiekiem. Ciemności zalegają nasze serca, gdy przeżywamy osamotnienie. Trudny dla wszystkich (myślę, że dla osób chorych i niepełnosprawnych najtrudniejszy) był czas epidemii. Jedną z niełatwych dla mnie chwil w postudze w Szpitalu Tymczasowym było spotkanie z dziewczyną z Zespołem Downa. Była pogodna, ufna, wspólnie modliliśmy się po przyjęciu przez nią Komunii Świętej. Później została przyjęta do OIOM i zaintubowana. Pytałem w sercu Boga: dlaczego? Przecież była niewinna.

Chcemy na wszystkie nasze ciemności spojrzeć przez pryzmat wiary. Uczy nas tego Maryja, Gwiazda Zaranna, nasza Jutrzenka. Na to, co nas przeraża, co rodzi ciemności, możemy spojrzeć w dwojaki sposób. Mówi o tym pewna historia, bajka z morałem (wspomniał o niej kilka dni temu ks. Marcin Niesperek na diecezjalnej pielgrzymce chorych w Piekarach Śląskich):

«W brzuchu ciężarnej kobiety toczy się dyskusja pomiędzy bliźniakami. Jeden mówi: „Wierzysz w życie po porodzie? – Jasne. Coś tam musi być! Mnie się wydaje, że my właśnie po to tu jesteśmy, żeby przygotować się na to, co będzie potem”. – „Głupoty – odpowiada drugi – żadnego życia po po-



rodzie nie ma. Popatrz na nasze małe krzywe nóżki? Jak tu na nich biegać? A kto widział, żeby jeść ustami? Przecież żywi nas pępowina”. – „No ja nie wiem” – mówi pierwszy. „Zobaczymy mamę, ona się będzie o nas troszczyć!” – „Mama? Ty wierzysz w mamę?” A kto to według ciebie w ogóle jest?” – „No przecież jest wszędzie wokół nas. Dzięki niej żyjemy. Bez niej nie byłoby nas”. – „Nie wierzę. Żadnej mamy jeszcze nie widziałem, czyli jej nie ma”. – „Jak to? Przecież jak jest cicho, możesz posłuchać jak śpiewa albo poczuć, jak nas głaszcze. Wiesz, myślę, że prawdziwe życie zaczyna się później”».

Jak wiemy, to ten ostatni bliźniak ma rację. Choć perspektywa obu, z której się wypowiadali, była taka sama. Ale to on jeden zawierzył. Tyle bajka. Maryja uczy nas rzeczywistej wiary.

Wiary uczył się od Maryi bł. Luigi Novarese. Dobrze wiecie, że właśnie dzisiaj, 17 maja, mija 91. rocznica jego cudownego uzdrowienia. Miał wówczas 17 lat. Wcześniej, ciężko chorując, prosił Maryję o cudowną interwencję. Wiele osób modliło się w tej intencji. Wysłuchała wszystkich tych modlitw, w miesiącu szczególnie Jej poświęconemu. W dowód wdzięczności Luigi został kapłanem i poświęcił się w służbie chorym.

Liczne wota zamieszczone w Kaplicy Cudownego Obrazu świadczą również o wielu innych wysłuchanych przez Maryję, tutaj, na Jasnej Górze, modlit-

wach o zdrowie. Prośmy Ją o to, o Jej wstawiennictwo u Jezusa.

Bł. Amadeusz, biskup Lozanny z XII wieku, głosił kiedyś kazanie tej treści: „[Maryja] przywraca zdrowie ciała i leczy rany serca. W miejscach poświęconych Jej czci i pamięci sprawia swoim pośrednictwem, że chromi chodzą, niewidomi odzyskują wzrok, głusi słyszą, pozbawionym mowy jest ona przywrócona i uleczone zostają różne niemoce i słabości. Przychodzą grzesznicy, biją się w piersi, wyznają swoje winy i otrzymawszy przebaczenie, powracają z radością do swoich domów. Przychodzą także przygnębieni, strapieni i smutni, pogrążeni w rozpacz, zagubieni, obarczani długami i nieszczęsnicy okryci hańbą i upodleni. Ale Ona nie odrzuca żadnego nędzarza; pełna miłosierdzia błaga za nimi swojego Syna, i w ten sposób odwraca od nich zło wszelkie”.

Ewangelie są świadectwem

działania Chrystusa wobec chorych, na duszy i na ciele. Bóg dlatego dał się zranić i nosi w swoim Ciele znaki męki i cierpienia, abyśmy i my – zranieni na duszy i na ciele – mogli Jemu swoje rany pokazać. Więcej, abyśmy zanurzyli je w Jego ranach. Na kilka wieków przed

przyjściem Chrystusa Izajasz prorokował o Cierpiącym Słudze Jahwe. Słyszeliśmy to w pierwszym czytaniu: „Mąż boleści, oswojony z cierpieniem (...), wzgardzony (...). On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie”.

Tak, „w Jego ranach jest nasze zdrowie”. Podobnie jak św. Tomasz zanurzmy nasze boleści, nasz lęk, naszą niewiarę, w Jego przebitym boku. Każdego cierpiącego na duszy pragnie uzdrowić.

Izajasz prorokował dalej: „On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy.” Grzech jest największą ciemnością człowieka czyniącą jego duszę niepełnosprawną i kulejącą, a nawet złamaną. Rodzi największe cierpienie. Jezus pragnie wziąć na siebie i tę ciemność. Tym bardziej chce ją wziąć. Jest Zbawicielem.

Ale to nie wszystko. W duchowej drodze, którą ukazuje nam dzisiaj Gwiazda Zaranna, Maryja, jest jeszcze jeden ważny etap. Maryja prowadziła w Lourdes św. Bernadettę, w Fatimie świętych Hiacyntę i Franciszka oraz Łucję, do jeszcze jednej postawy. Prosiła dzieci podczas objawień – ich przesłanie stało się istotnym elementem nauczania bł. Luigi Novarese – aby ofiarowały swoje cierpienia za Kościół, za grzeszników. Tłumaczyła im, że zbawienie innych może być zagrożone. W Fatimie – było to 105 lat temu – ukazała

dzieciom piekło. Przeraziło je to. Dzieci zgodziły się na ofiarę swoich cierpień, z a r ó w n o fizycznych, jak i duchowych. Nie jako zadośćuczynienie za swoje grzechy – bo były niewinne – ale jako zadośćuczynienie za grzechy innych.

Realizowały tę duchową drogę jako małe dzieci; również później – jako dojrzałe kobiety, siostry zakonne: Bernadetta we Francji, a Łucja w Portugalii, ofiarowały swoje cierpienia za innych, za Kościół święty.

Moi Drodzy, Pan Jezus nie zawsze uzdrawia ciała. To, dlaczego jednych uzdrawia, a innych nie, jest tajemnicą Bożego działania. Zawsze pragnie uzdrowić nasze serca: z grzechów, nieprzebaczenia, lęków o siebie, o innych, z osamotnienia. Nieraz pozostaje jednak choroba, niepełnosprawność. Co wówczas? Wsłuchujemy

się w przesłania lourdzkie i fatimskie: w wezwanie Maryi do naśladowania Jej Syna w niesieniu krzyża i do ofiarowania z miłością cierpienia za innych.

Gdy wspominam przywołaną wcześniej pacjentkę z Zespołem Downa z oddziału covidowego, rodzi się we mnie refleksja: może ona wzięta na siebie duchowo dylematy matek, które wahają się, czy urodzić swoje dzieci z Zespołem Downa? Wiem jedno, że ofiara cierpienia wielu chorych jest najmocniejszym i najcenniejszym budulcem duchowym Kościoła. Uczę się wiary od wielu chorych i niepełnosprawnych.

Z największych ciemności Jezus – Światłość światła, potrafi wyprowadzić dobro. W niedzielę kanonizowany św. Karol de Foucauld, umarł – po ludzku sądząc – niewiele osiągnąwszy. Przeżywał swoje życie, po nawróceniu, pośród wielu ciemności. Nie stracił wiary. Chciał być zawsze ostatni i realizować duchowość nazareńską. Chciał być misjonarzem głoszącym Chrystusa muzułmanom. Jednak prócz kilku niewolników, których wykupił i ochrzcił, nikogo nie nawrócił. Nie udało mu się utworzyć zgromadzeń misyjnych. Nie znalazł ani jednego człowieka, który zachciałby z nim dzielić misyjny zapał. Żył samotnie i umarł samotnie. A jednak jego życie zaowocowało po jego śmierci, pięciu paryskich seminarzystów i księży udało się na Saharę, by tam prowadzić życie monastyczne w oparciu o regułę napisaną przez Karola. Dzisiaj zgromadzenie to mocno się rozrosło.

Życie świętych i błogostawionych (Karola de Foucauld, Luigiego Novarese), obecność Matki Najświętszej, Gwiazdy Zarannej, obecność wielu chorych i niepełnosprawnych, którzy ochotnym sercem ofiarują się Bogu, ofiarują swoje cierpienia za Kościół, za kapłanów, o powołania do służby Bożej, obecność tych, którzy służą chorym jak Maryja Elżbiecie będącej w potrzebie, rodzi wdzięczność, rodzi uwielbienie Boga, rodzi *Magnificat*. Jest również powodem, aby w pełni zawierzyć swoje życie Bogu, na wzór zawierzenia, którego dokonał przed laty św. Karol de Foucauld:

Ojczy, zdaję się na Ciebie, zrób ze mną, co Ci się podoba. Cokolwiek uczynisz ze mną – dziękuję Ci. Jestem gotów na wszystko, przyjmuję wszystko, byleby wola Twoja spełniała się we mnie, we wszystkich Twoich stworzeniach – nie pragnę nic więcej, o Boże. W ręce Twoje oddaję ducha mojego, bo kocham Cię całym sercem i z ufnością oddaję Ci się bez reszty, gdyż jesteś naszym Ojcem.





Centrum Ochotników Cierpienia



Aktywni dzisiaj w rękach Maryi

*Ks. Johnny Freire
Moderator Generalny SOdC*

Tajemnica fatimska

„Fatima jest najbardziej proroczym ze współczesnych objawień”, powiedział papież Benedykt XVI 13 maja 2007 r. Proroctwo nie tylko odsłania przyszłość, ale również pozwala zrozumieć znaki czasu w świetle Bożym, to znaczy zrozumieć wydarzenia w świetle Słowa Bożego. Prorok nie jest wróżbitą, ale mężczyzną lub kobietą wiary, którego / której życie jest zakorzenione w Bogu, bo Prorok jest człowiekiem Słowa Bożego. Przemawia w imieniu Boga i potrafi odczytywać znaki teraźniejszości w perspektywie przyszłości. Tak właśnie należy odczytywać Fatimę i działania trojga dzieci.





Proroctwo fatimskie ma podwójny wymiar: piętnowanie i głoszenie. Piętnuje postawy i wybory, które odrzucają Boga, które prowadzą człowieka do wojny i śmierci. Jednocześnie głosi zbawienie, które jest pewnością naszej nadziei. Wszystko to możemy zobaczyć w Fatimie, w objawieniach, a zwłaszcza w orędziu, w tym, co zostało nazwane tajemnicą fatimską, której świadkami byli widzcy 13 lipca 1917 roku.

Wiemy, że w objawieniu Matki Bożej z 13 lipca 1917 r. orędzie zostaje przekazane dzieciom za pomocą słów i wizji. Matka Boża prosi je, aby nie mówiły nic nikomu, dopóki nie otrzymają pozwolenia. Treść tego orędzia, składającego się z trzech części publikowanych w różnym czasie, zostanie nazwana tajemnicą fatimską.

Część pierwsza i druga zostały napisane przez siostrę Łucję 31 sierpnia 1941 r. w odpowiedzi na prośbę biskupa Leirii – J.E. José Alves Correia da Silva. Wcześniej opowiedziała już o niektórych aspektach tych części, ale dopiero w tym dniu opisuje to, co widziała tak, jak znamy to dzisiaj. Trzecia część tajemnicy została napisana 3 stycznia 1944 r.

Na czym polega tajemnica?

1. Wizja piekła.
2. Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi w kontekście tragedii historii ogólnoświatowej, na którą wskazują wzmianki o nowej wojnie, głodzie, prześladowaniach Kościoła i rozprzestrzenianiu się komunizmu.
3. Kościół pielgrzymujący w kierunku Chrystusa, prześladowany i męczony.

Interesuje nas przede wszystkim druga część Tajemnicy. Zobaczmy więc, jak opisuje ją Łucja:

„Przerażeni i jakby prosząc o pomoc, podnieśliśmy wzrok na Matkę Bożą, która powiedziała do nas z dobrocią i smutkiem:

– Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby ich zbawić, Bóg chce ustanowić w świecie nabożeństwo do mojego Niepokalanego Serca. Jeśli zrobią to, co wam powiem, wiele dusz zostanie zbawionych i zazną pokoju. Wojna ma się ku końcowi. Jeśli jednak nie przestaną obrażać Boga, za pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się kolejna, jeszcze gorsza. Kiedy zobaczycie noc rozświetloną nieznanym światłem, wiedźcie, że jest to wielki znak, który daje wam Bóg, zanim ukarze świat za jego zbrodnie, poprzez wojny, głód i prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. zadośćuczynienia w pierwsze soboty. Jeśli posłuchają Moich próśb, Rosja się nawróci i zapanuje pokój. Jeśli nie, będzie szerzyć swoje błędy na całym świecie, wzniesając wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy zostaną zamęczeni, Ojciec Święty będzie miał wiele do wycierpienia, różne narody zostaną zniszczone. Wreszcie zatriumfuje Moje Niepokalane Serce. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, zostanie ona nawrócona, a na świecie zapanuje czas pokoju. W Portugalii przetrwa zawsze dogmat Wiary; ... Nie mów o tym nikomu. Franciszkowi możesz powiedzieć”.

Jak odczytać tę tajemnicę teologicznie? W tej części orędzie zyskuje kontury historyczne i poli-

tyczne. Wojny, głód i prześladowania są odnoszone do Kościoła i papieża. Matka Boża przypisuje Rosji szkodliwe działanie – propagowanie kłamstwa na całym świecie i unicestwienie różnych narodów.

Wiele dyskutuje się na temat znaczenia tak wyraźnej wzmianki o Rosji. Jest to historyczna potęga, nieznana pastuszkom z Fatimy. Jednak symbolicznie Rosja reprezentuje odrzucenie Boga na wszystkich poziomach, zarówno politycznym, jak i społecznym. Nie można mylić tych dwóch aspektów, służą one zrozumieniu znaków decydujących dla czasów XX wieku. W Rosji wprowadzono system, który spowodował śmierć 100 milionów ludzi, w tym 20 milionów chrześcijan. Gułagi i polityka ekspansji zagroziły niepodległości wielu krajów, w tym Polski. W tych działaniach, według słów papieża Jana Pawła II, można dostrzec „wolę i systematyczny program niszczenia wszystkiego, co religijne”.

Jednak to odniesienie do Rosji nie upoważnia nas do demonizowania całego narodu. Nie możemy zapomnieć o roli komunizmu w prześladowaniu Kościoła i próbie wprowadzenia systemu, który odrzuca Boga. Konkretnie odniesienie historyczne do Rosji ma szeroki zakres znaczeniowy, wykraczający poza granice jednego kraju.

Już sama Łucja w swoim pamiętniku rozszerza znaczenie tego pojęcia na wszystkie kraje, które dążą do wykorzenia Boga, czyli na ateizm, który wyklucza łaskę miłości. Tym, co niepokoi serce Matki, jest filozofia ateistyczna. Piętnuje w ten sposób wszystkie systemy, które sprzeciwiają się osobistemu i wspólnotowemu przeżywaniu wiary. Nie ma znaczenia, czy nazwiemy to komunizmem, czy kapitalizmem, czy jakąkolwiek inną organizacją społeczno-polityczną.

Aby uniknąć tego błędu, Bóg pragnie ustanowić w świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. A Ona precyzuje: aby temu zapobiec „przyjdę prosić o poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty”.



To, co Bóg proponuje jako odpowiedź na wszelkie zło, nie ogranicza się do przestrzegania przykazań, ale opiera się na duchowości zgodnej z Niepokalanym Sercem Maryi.

A jakie znaczenie ma dzisiaj tajemnica fatimska? Przytoczmy słowa kard. Ratzingera z jego komentarza teologicznego, który przypomina nam znaczenie Tajemnicy:

„Wizja ukazuje siłę, która przeciwstawia się niszczycielskiej potędze – blask Matki Bożej, a także, w pewien sposób z niego wyływające, wezwanie do pokuty. W ten sposób podkreśla się znaczenie ludzkiej wolności: przyszłość nie jest w żaden sposób niezmiennie określona, a obraz, który widziały dzieci, nie jest bynajmniej antycypowanym filmem o przyszłości, którego już nigdy nic nie będzie mogło zmienić. Cała wizja ma miejsce tak naprawdę tylko po to, by zmobilizować naszą wolność i skierować ją w pozytywnym kierunku. Sensem wizji nie jest więc pokazanie filmu o przyszłości, która jest nieodwracalnie ustalona. Jego sens jest dokładnie odwrotny – mobilizacja sił zmiana na dobre. Dlatego wszystkie fatalistyczne wyjaśnienia ‘tajemnicy’ są całkowicie

mylące" (Wspomnienia Siostry Łucji, Dodatek III, s. 223).

Niepokalane Serce Maryi

Kim jest ta kobieta, która obleczona światłem Boga pojawia się w Fatimie? Czego możemy się od Niej nauczyć o Bogu i o nas samych, o tym, jacy jesteśmy w oczach Bożych, o naszej godności i misji? Patrząc na wydarzenie fatimskie, co możemy powiedzieć o Maryi?

Papież Franciszek, odwiedzając Fatimę, zwrócił się do pielgrzymów zgromadzonych w Cova da Iria: „Pielgrzymi z Maryją... Jaką Maryją? Mistrzynią życia duchowego, która jako pierwsza podążyła za Chrystusem wąską drogą krzyża, dając nam przykład, czy też kobietą nieosiągalną i niemożliwą do naśladowania; błogosławioną, dlatego, że w każdej sytuacji wierzy w Słowo Boże, czy 'kobietą ze świętego obrazka', do której zwracam się, gdy potrzebuję łaski, z którą nie mam nawet zamiaru współpracować?”.

Łatwo jest patrzeć na Maryję w sposób reducyjny albo wręcz przeciwnie – wyolbrzymiając Jej rolę. Mówiąc o Maryi, mówimy o pierwszej uczennicy Chrystusa, o Tej, która poszła za swoim Synem wąską drogą krzyża.

W Fatimie Matka Boża nie mówi od razu, kim jest. Najpierw prosi o spotkanie, i to sześciokrotnie. Dopie-

ro po tych spotkaniach Łucja będzie mogła zrozumieć, kim jest owa Pani obleczona w Słońce. Musimy zmienić nasz tok rozumowania. Zazwyczaj chcemy najpierw wiedzieć i mieć pewność, zanim zdecydujemy, czy chcemy, czy nie. Życie duchowe nie jest matematyką, w której wiemy, że $A+B=C$. Znając „A” i „B”, mogą wnioskować „C”. W życiu duchowym wiele razy jesteśmy wzywani do przyjęcia „C”, a później, z czasem, Bóg sprawia, że rozumiemy „A” i „B”.

Trzeba jednak powiedzieć, że oblicze Maryi, które wyłania się z objawień fatimskich, nie jest nowe, nie wnosi nic do objawienia. W Fatimie Maryja jest przedstawiona jako: Pani Niekokalane Serca; Pani Różańcowa; Pani rozpromieniona bardziej niż Słońce.

Nabożeństwo do Niekokalane Serca Maryi jest bardzo wiekowe i ma swoje korzenie w Ewangelii, gdzie znajdujemy pierwsze wzmianki o Jej Sercu, które wszystko „zachowywało”. W ikonografii Serce Maryi było zazwyczaj przedstawiane z kwiatami, mieczami i płomieniem. W objawieniach fatimskich Niekokalane Serce jest przedstawione tylko z cierniami.

Odniesienia do Niekokalane Serca Maryi zaczynają się już w 1916 r., od objawień anielskich, gdzie jest ono przedstawione jako zawsze zjednoczone z Sercem Jezusa. To jest jego pierwsza najważniejsza cecha: Niekokalane Serce Maryi jest zawsze zjednoczone z Najświętszym Sercem Jezusa.



Niekokalane Serce jest także schronieniem i drogą, która prowadzi nas do Boga. W ten sposób Matka Boża objawiła się w drugim objawieniu, czerwcowym. Był to trudny czas, zwłaszcza dla Łucji, której nikt nie wierzył, nawet jej rodzina. Mama uważała, że Łucja kłamie. Po majowej radości, że odnalazła Panią i zdecydowanej odpowiedzi na jej zaproszenie: „Tak, chcemy!”, w objawieniu czerwcowym Łucja prosi jedynie, aby Pani zabrała ich do raju. Odpowiedź Matki Bożej jest twierdząca: tak, zabierze ich, Franciszka i Hiacyntę wkrótce. Łucja musi jednak pozostać trochę dłużej (87 lat), ponieważ Jezus chce się Nią posłużyć, aby uczynić swoją Matkę znaną i kochaną. Chce ustanowić w świecie nabożeństwo do Jej Niekokalane Serca. Pośród cierpienia z powodu niezrozumienia Łucja odnalazła swoje powołanie.

W obliczu samotności, bez swoich towarzyszy drogi, Maryja ofiarowuje Łucji swoje Niekokalane Serce jako schronienie i drogę, która prowadzi do Boga. Dotyczy to także nas – możemy odczuwać samotność, ale nigdy nie jesteśmy opuszczeni. Jak napisali biskupi portugalscy z okazji setnej rocznicy objawień: „Dla pastuszków serce Pani było sanktuarium spotkania z Bogiem”.

Druga część Tajemnicy mówi o triumfie Niekokalane Serca Maryi, co może wydawać się nam nieco dziwne, również kardynał Ratzinger, komentując Tajemnicę, wyraża konsternację:

„Dzieci przez jedną straszną chwilę przeżywały wizję piekła. Byli świadkami upadku dusz biednych grzeszników. A teraz słyszą, dlaczego zostali wystawieni na działanie tej chwili: aby je zbawić, aby wskazać im drogę do zbawienia. (...) Jako drogę do tego celu wskazuje się – co zaskakujące dla osób wywodzących się z anglosaskiego i niemieckiego kręgu kulturowego – nabożeństwo do Niekokalane Serca Maryi”.

„Na koniec — pisze dalej Ratzinger w swoim komentarzu teologicznym – chciałbym jeszcze raz przypomnieć inne kluczowe słowo tajemnicy, które



zyskało słuszną sławę: *Moje Niekokalane Serce zatriumfuje*. Co to znaczy? Serce otwarte na Boga, oczyszczone przez kontemplację Boga, jest silniejsze niż karabiny i wszelkiego rodzaju broń. *Fiat* Maryi, słowo Jej serca, zmieniło historię świata, bo Ona sprowadziła na ten świat Zbawiciela – dzięki temu *tak* Bóg mógł stać się człowiekiem w naszej przestrzeni i taki teraz pozostaje na zawsze”.

Poświęcenie się Niekokalane Sercu Maryi

Po zaproszeniu do odmawiania różańca i do zadośćuczynienia, Matka Boża Fatimska pozostawia trzecie zaproszenie: poświęcenie się Jej Niekokalane Sercu. Zaczę od próby krótkiego zilustrowania odniesień do konsekracji w orędziu fatimskim i ich konsekwencji dla naszego życia.

Postaram się wyjaśnić gest konsekracji Rosji dokonanej przez Jana Pawła II.

Matka Boża mówiła o poświęceniu się Jej Niepokalanemu Sercu dwa razy: w objawieniu w lipcu 1917 r. w Cova da Iria i w objawieniu 13 czerwca 1929 r. w Tuy (Hiszpania).

Słyszeliśmy już słowa objawienia z lipca 1917 roku, posłuchajmy tych z objawienia w Tuy:

„Pod prawym ramieniem krzyża stała Matka Boża (była to Matka Boża Fatimska... z Jej Niepokalanym Sercem... w lewej ręce... bez miecza, ani róż, ale z koroną cierniową i płomieniami...) z Jej Niepokalanym Sercem w dłoni... Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery, jakby krystaliczna woda spływająca po ołtarzu, układały się w słowa: 'Łaska i Miłosierdzie'.

Zrozumiałam, że ukazuje mi się Tajemnica Trójcy Przenajświętszej i otrzymałam światło na tę Tajemnicę, którego nie wolno mi ujawniać. Wtedy Matka Boża powiedziała do mnie: 'Nadszedł czas, kiedy Bóg prosi, aby Ojciec Święty, w tęczności ze wszystkimi biskupami świata, poświęcił Rosję Mojemu Niepokalanemu Sercu, obiecując, że w ten sposób ją uratuje. Jest tak wiele dusz, które sprawiedliwość Boża skazuje za grzechy popełnione przeciwko Mnie, że przychodzę prosić o zadośćuczynienie: ofiaruj się w tej intencji i módl się'. Poinformowałam spowiednika, który kazał mi zapisać, co Matka Boża chciała, abym uczyniła.



Później, za pośrednictwem intymnej komunikacji, Matka Boża powiedziała mi, ubolewając: 'Nie chcieli spełnić mojej prośby! Podobnie jak król Francji, będą pokutować i zrobią to, ale będzie już za późno. Rosja już rozprzestrzeni swoje błędy po całym świecie, wywołując wojny, prześladowania Kościoła: Ojciec Święty będzie miał wiele do wycierpienia'.

Po co poświęcać się Niepokalanemu Sercu Maryi, skoro już jesteśmy poświęceni Bogu przez chrzest? Ile razy trzeba się konsekrować? Po co konsekrować kraj?

Pierwszą rzeczą, którą musimy rozważyć, jest to, że konsekracja, na swoim najgłębszym poziomie, zgodnie z wyrażeniem Karla Rahnera, jest aktem miłości. Jest to poważna, przemyślana i celowa próba urzeczywistnienia chwili wieczności w czasie, poprzez akt miłości, który należy wykonywać przez całe życie.

Jest to ufne zawierzenie się Maryi, poświęcenie się wraz z Nią Bogu i Jego zbawczemu planowi. Ten, kto ufa, poświęca się, a poświęcenie zwiększa zaufanie. Według Stefano de Fiores, konsekrować się „to nie wypowiadać jakąś formułę, ale wypowiadać siebie: wypowiedź, która pragnie być całkowita i ostateczna”.

Konsekracja Maryi zawiera dwie podstawowe cechy: Po pierwsze, jest to część jedynego oddania się Panu Bogu, które ma miejsce w sakramencie chrztu. Dlatego akt oddania się Maryi nie może być autonomicznym i odizolowanym aktem doświadczenia Boga. Według de Floresa: „Poświęcić się Maryi to pozwolić, aby Jej przykład, Jej wstawienictwo pomogły nam odnaleźć prawdziwy sens życia chrześcijańskiego, jaki wyznacza nam chrzest”.

Drugą cechą charakterystyczną jest to, że konsekracja Maryi jest wzorem naśladowania Chrystusa, zgodnie z modelem w J 19, 27: „I od tej godziny uczeń przyjął Ją do siebie”. Przyjmujemy Maryję na wzór umiłowanego ucznia, uznając Ją za Matkę uczniów, którzy żyli w obecności Chrystusa.

Konsekracja Rosji

Jak wyjaśnić konsekrację narodu lub grupy ludzi? Zwykle tłumaczy się to zasadą władzy rodzicielskiej. Rodzice, gdy ich dzieci są małe, podejmują za nie

decyzje. Decyzje, które niejednokrotnie decydują o całym życiu dzieci. Ta sama zasada dotyczy proboszcza, który decyduje się na konsekrację swojej parafii czy biskupa, który konsekruje swoją diecezję, czy też episkopat, który konsekruje cały kraj. Jeśli rozumie się ją jako modlitwę wstawienniczą, nie jest ona sprzeczna z wolnością tych, którzy nie chcą być konsekrowani.

Od 13 czerwca 1929 r. Łucja nalegała na pilną konieczność poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Jednak jej prośby z trudem docierały do papieża. 13 maja 1931 r., sześć miesięcy po zatwierdzeniu objawień, cały episkopat portugalski zgromadził się w Fatimie na narodowej pielgrzymce. Na zakończenie uroczystości biskupi poświęcili Portugalii Niepokalanemu Sercu Maryi. Nie jest tutaj interesujące omawianie całej drogi aż do konsekracji Rosji, która dla Łucji była właściwa, zgodna z prośbami Matki Bożej. Stało się to dopiero z inicjatywy papieża Jana Pawła II 25 marca 1984 r., w jedności ze wszystkimi biskupami świata. Jan Paweł II dokonał tego w Rzymie przed obrazem Matki Bożej Fatimskiej, który wyjątkowo opuścił Kaplicę Objawień i został umieszczony w głównym ołtarzu Bazyliki św. Piotra, nad grobem Apostoła. Jest to pierwszy raz, kiedy konsekracji dokonuje papież wraz ze wszystkimi biskupami świata. Choć nie ma w niej żadnego konkretnego odniesienia do Rosji, według Łucji, odpowiedziała ona na prośby Matki Bożej. Łucja stwierdza to w książce *Jak widzę dzisiaj orędzie fatimskie*.

Z okazji konsekracji papież ofiarowuje biskupowi diecezji Leiria-Fatima kulę, którą został zraniony w dniu zamachu na jego życie. Wtedy pojawił się również pomysł, aby włączyć kulę w uroczyste zwieńczenie figury. Została wykonana korona z biżuterii ofiarowanej przez portugalskie kobiety w podzięce za to, że Portugalia nie wzięła udziału w II wojnie światowej. Została ona umieszczona na figurze przez legata papieskiego 13 maja 1946 r. Kula ofiarowana przez Jana Pawła II była dokładnie takiej wiel-

kości, jak otwór w koronie sprzed 40 lat. Teraz korona miała swój najcenniejszy klejnot.

Jak przypominał nam papież Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do Fatimy:

„Jest to głęboka pociecha wiedzieć, że jesteś ukoronowana nie tylko srebrem i złotem naszych radości i nadziei, ale także 'pociskiem' naszych trosk i cierpień”.

Kula w koronie Fatimskiej Pani jest znakiem, że zło nie ma ostatniego słowa, że Jej Syn zwycięża wszystko. A z Jej pomocą nawet nasze winy i nasze rany nie przeszkodzą nam w wędrówce. Powierzając Jej wszystko, co mamy, nawet to, czego się wstydzimy, możemy przemienić w dobro, w miłość i w modlitewną siłę.

Modlitwa różańcowa i poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi mają na celu wyłącznie zacieśnienie więzi z Bogiem i uczynienie wiary siłą odnawiającą w życiu człowieka. W ten sposób stajemy się współuczestnikami historii zbawienia i pokoju na świecie.

Jak wyjaśnia kardynał Ratzinger: „Wydaje mi się, że naszym największym błędem jest myślenie, że tylko wielkie działania gospodarcze i polityczne mogą zmienić świat. Ta pokusa jest obecna także u wielu chrześcijan, którzy uważają, że modlitwa nie ma wartości. Tutaj, w Fatimie, słyszymy o rzeczach ukrytych – nawróceniu, modlitwie, pokucie – które wydają się nie mieć znaczenia politycznego, a jednak są decydujące, są drogami odnowy świata”.

Częstochowa, 17 maja 2022 r.

„ZIARNO ŻYCIA WIECZNEGO” Wczoraj, dziś i jutro

S. Maria Teresa Neato SOdC

Moi Drodzy, jestem bardzo szczęśliwa, że mogę być tu dzisiaj, pod spojrzeniem Matki! Pragnę podziękować całym sercem naszemu księdzu Wojtkowi za zaproszenie na tę rocznicę; Przyjaciołom z Gdańska, którzy z taką serdecznością przyjęli mnie po przyjeździe do Polski; Wam wszystkim, dzięki którym wciąż czuję się w Polsce „jak w domu”, a w szczególności naszej Czarnej Madonnie, która umożliwiła mi powrót do Niej i do Was!

Chciałabym i mogłabym Wam dzisiaj powiedzieć tysiąc różnych rzeczy. Zacznę jednak, zauważając, że szczegóły krajobrazu (w naszym przypadku naszego charyzmatu) nie wyróżniają się w całym swoim pięknie i znaczeniu, jeśli nie są postrzegane jako część całości. Trzeba dostrzec je w ramach spojrzenia całościowego, które obejmuje cały horyzont. Tak jakbyśmy na mapie google’a zaczynali od góry i powiększali potrzebne fragmenty – tak jak to zrobił ks. Johnny w swoim wystąpieniu.

Proponuję zatem kilka myśli zebranych w ciągu prawie 50 lat medytacji i zaangażowania w życie



charyzmatem powierzonym nam przez bł. Luigiego Novarese. Miałam, mając tę wielką łaskę, że przez osiem lat mogłam być bardzo blisko Niego.

Maj jest dla nas „miesiącem fatimskim”. Ci, którzy zajmują się naukowo tymi objawieniami, widzą w wyborze tego miejsca zamysł Boży. Fatimat – po



i społeczne znaczenie całego Jej orędzia. Najświętsza Panna w Fatimie z matczyną stanowczością nalega, aby człowiek na nowo połączył się ze swoim Ojcem niebieskim poprzez modlitwę, poprzez synowską relację odkupionego dziecka i żył w łasce, współpracując przez Krzyż dla zbawienia własnego i innych. Duchowe znaczenie Fatimy jest więc macierzyńskim i stanowczym wezwaniem Matki Bożej skierowanym do ludzkości, aby nie dała się zwieść fałszywym mirażom życia, lecz widząc wieczne przeznaczenie, do którego nieuchronnie zmierza, żyła życiem nadprzyrodzonym, do którego została powołana, wzbogacając się zasługami poprzez Krzyż i współpracując z Chrystusem dla zbawienia braci” (Luigi Novarese, *L’Ancora* 10/11/12, 1967).



arabsku „ta, która wychowuje dzieci” – to imię czwartej córki Mahometa, nazywanej „światlistą”.

Hiacynta, Franciszek i Łucja zostali „wychowani” przez Maryję do dorosłej wiary w wiosce, która wzięła swoją nazwę od arabskiej księżniczki pojmanej w czasach, gdy na półwyspie iberyjskim panowali Muzułmanie, a która później, po przejściu na chrześcijaństwo, została żoną hrabiego Ourem. Objawienia fatimskie są bogate w szczegóły, nad którymi warto się zastanowić, zwłaszcza w świetle coraz większej obecności w kulturze europejskiej braci wyznania muzułmańskiego. Nie znam obecnej sytuacji w Polsce, ale w klasach, w których uczę religii, często połowa uczniów jest tego pochodzenia, a niektórzy z nich uczęszczają także na moje lekcje!

Bł. Luigi Novarese powiedział nam: „Wychodząc od nadprzyrodzonej rzeczywistości, że Najświętsza Panna jest Matką Kościoła, a więc wielkiej rodziny ludzkiej, naszym zadaniem jest uchwycić duchowe

Orędzie fatimskie powierza nam również szczególną misję apostołską wskazaną nam przez naszego Założyciela. Papież Benedykt XVI w sposób godny podziwu podsumował to, gdy w Fatimie przemawiał do chorych i cierpiących, mówiąc: „**Będziecie odkupicielami w Odkupicielu**, tak jak jesteście dziećmi w Synu. Obok krzyża (...) stoi Matka Jezusa, nasza Matka” (13 maja 2010 r.).

Wiemy jednak, że drugim filarem naszego charakteru jest Lourdes. Przez 11 lat, kiedy mieszkam tam, w naszym domu „Maison Saint Bernard”, miałam wiele okazji, aby zastanowić się nad „fil rouge” (jak mówią Francuzi), który łączy te dwa objawienia Niepokalanej.

Błogosławiony Luigi Novarese powiedział: „Gdyby Niepokalana nie objawiła się w Lourdes, my nigdy byśmy nie powstałi. Nie powstałiśmy dla chorych, ale by odpowiedzieć na prośby Niepokalanej. Ponieważ chorzy są włączeni w te prośby, przyjęliśmy tę kategorię, którą Matka Boża wzięła w swoje ręce, i realizujemy Jej program, mając pewność, że im bardziej stosujemy się do prośb Niepokalanej, kroczymy w dobrym kierunku” (Luigi Novarese, Raport dla liderów grup CVS, Re – marzec 1977 r.).

Już sam nasz Założyciel wskazywał na szczególny, niezaprzeczalny związek między Lourdes a Fatimą: „Nie zostało dostatecznie podkreślone, że w ostatnim objawieniu w lipcu Matka Boża ukazała się – jak mówi Bernadetta – trzymając w ręku rodzaj szkaplerza. Następnie, w święto Karmelu, Niepokalana ukazała się po raz ostatni w Lourdes, ze szkaplerzem w ręku. Również w Fatimie, na zakończenie objawień, Matka Boża ukazuje się w postaci Naszej Pani z Góry Karmel, ze szkaplerzem w ręku. Jakie wnioski nasuwają się z tego wszystkiego? Matka Boża pragnie, aby ludzie współ-

pracowali z Chrystusem dla zbawienia ludzi” (Luigi Novarese, Raport dla liderów grup CVS, Re – marzec 1977 r.). A więc „Odkupiciele w Odkupicielu”!

Bł. Luigi Novarese, na krótko przed odejściem od nas, był na pielgrzymce w Ziemi Świętej, a odprawiając Mszę św. w sanktuarium w Hajfie, wspominał w homilii o pogłębieniu formacji, jakiej potrzebuje CVS. Ostatnimi książkami, które czytał, a potem kazał sobie czytać, bo był już zbyt schorowany, były pisma św. Jana od Krzyża i św. Teresy z Avila. Był wtedy w domu w Rocca Priora pod Rzymem (ostatnim, który założył), gdzie zakończył swoje ziemskie życie i misję. Chciał go poświęcić Matce Bożej z Góry Karmel. Siostra Elwira, współzałożycielka, urodziła się w Hajfie, gdzie znajduje się ta duchowa twierdza, która nadal jest latarnią żywego światła dla poszukujących zbawienia.

Przez długi czas zastanawiałam się i zadawałam sobie pytanie na temat tych dziwnych, ale niepodważalnych „Bożych zbiegów okoliczności”. Cztery lata temu, podczas rekolekcji na temat Eliasza, szczególnie mocno dotknął mnie pewien szczegół: **20 lipca, dzień śmierci naszego Błogosławionego Ojca, jest właśnie liturgicznym wspomnieniem tego wielkiego Proroka!** Eliasz był zagorzałym, odważnym, a nawet brutalnym przeciwnikiem kultu Baala, bożka swoich czasów. Do tego stopnia, że dokonał masakry jego 450 kapłanów. Jego gorliwa i burzliwa „służba” dla JHWH doprowadziła go w końcu do samotności w ciemnościach jaskini. Wyszedł z niej, aby spotkać JHWH, gdy Ten będzie przechodził. I spotkał. Nie w wielkim wietrze, nie w trzęsieniu ziemi czy w ogniu..., ale w szepcie delikatnego powiewu (por. 1 Krl 19).

Oto nasza apostołska skuteczność – poza wszelkimi możliwymi działaniami, potrzeba przede wszystkim komunii z Bogiem. Przeżywanej w atmosferze wyrzeczenia i wewnętrznej ciszy, do której prowadzi nas *Droga Siedmiu Stopni Ciszy*, pozostawiona nam przez bł. Luigiego Novarese. Jak mówi nam Słowo Boże... „Mądrość jest odbiciem światłości wiekuistej, nieskazitelnym zwierciadłem działalności Boga i obrazem Jego dobroci. Choć jest jedyne w swoim rodzaju, wszystko może; pozosta-

jąc w sobie, wszystko odnawia, a przez wieki, wstępując w święte dusze, czyni z nich przyjaciół Boga i proroków” (Mdr 7, 26-27).

Znając Go dobrze i z bliska, nigdy nie wątpiłam, że Luigi Novarese jest z tej samej gliny co prorocy. Miałam na to wiele dowodów: jego słowa, pisma, czyny, wydarzenia z jego życia. Tak się do nas zwracał: „Wychodząc od nadprzyrodzonej rzeczywistości, że Najświętsza Panna jest Matką Kościoła, a zatem wielkiej rodziny ludzkiej, naszym zadaniem jest (...) starać się uchwycić duchowe i społeczne znaczenie całego Jej orędzia.

Najświętsza Panna w Fatimie z matczyną stanowczością podkreśla, że człowiek powinien na nowo połączyć się z Ojcem Niebieskim poprzez modlitwę, poprzez synowską relację odkupionego dziecka i żyć w łasce, współpracując przez Krzyż dla zbawienia własnego i innych. Duchowe znaczenie Fatimy jest więc macierzyńskim i stanowczym wezwaniem Matki Bożej skierowanym do ludzkości, aby nie dała się zwieść fałszywym mirażom życia, lecz widząc wieczne przeznaczenie, do którego nieuchronnie zmierza, żyła życiem nadprzyrodzonym, do którego została powołana, wzbogacając się zasługami poprzez Krzyż i współpracując z Chrystusem dla zbawienia braci

Dzisiaj „zatraca się zmysł religijny wśród ludzi naszych czasów, pozbawiając wiarę jej naturalnych

podstaw przez nowe opinie egzegetyczne i teologiczne, często motywowane zuchwałością, podważające lub wypaczające obiektywny sens prawd naukowych autorytatywnie przez Kościół pod pretekstem dostosowania zmysłu religijnego do mentalności współczesnego świata” (Paweł VI). Najświętsza Panna w Fatimie stanowczo przypomina natomiast o autentycznej prawdzie Ewangelii” (Luigi Novarese – *L’Ancora* 10/11/12, 1967).

Pisma z roku, w którym zmarł Założyciel, są szczególnie dla nas ważne jak duchowy testament, którego nigdy nie powinniśmy przestać poznawać, rozumieć i przyswajać. Tak wtedy pisał:

„Historia jest przecież budowana stopniowo, przy pomocy wielu pionków, wielu wysiłków i jest przygotowywana według kryteriów tych, którzy żyją w danej chwili. Inni poniosą konsekwencje, dobre lub złe. Obowiązek bycia samoświadomym jest oczywisty (...). Ale czy przy tym wszystkim możemy w szczerości ducha powiedzieć, że tym, co robimy, przygotowujemy środowisko cierpienia dla projektu Niepokalanej i wskazań Kościoła? Czy możemy być z siebie zadowoleni? **Czy nie rozumiemy niebezpieczeństwa katastrofalnych wojen, które nad nami ciążą?** (Luigi Novarese – *L’Ancora* nr 5/6, maj/czerwiec 1984 r.).

W czasie, gdy bł. Luigi Novarese pisał te słowa, nikt z nas nie mógł sobie wyobrazić dramatu, nowych





wielkich obaw i niepewności, jakie teraz przeżywa Ukraina, Polska i cała Europa! Biblia uczy nas, że proroka uznaje się za proroka, gdy spełnią się słowa z jego ust.

Dlatego trzeba spojrzeć z góry i wstecz na całą drogę przebytą do tej pory przez nasz Apostolat, w ciągu 35 lat jego obecności w Polsce, aby powrócić do korzeni! Właśnie po to, by móc „odczytać”, tu i teraz, jak Trójca Święta i Niepokalana wyznaczyli i poprowadzili w Bożej Opatrzności to, do czego wciąż i zawsze jesteśmy wezwani, by żyć i ODNAWIAĆ razem nasz apostolat!

W jednym z ustnych pouczeń na temat narodzin apostolatu bł. Novarese powiedział nam: „Ani ja, ani siostra Elwira nie mieliśmy żadnych precyzyjnych planów, w najmniejszym stopniu. Wiele osób pyta nas, czy mieliśmy przed sobą szczególne okoliczności, szczególne znaki od Pana: nie, nic, zupełnie nic. Nie było w tym nic takiego, po prostu moje spostrzeżenie i zaproszenie dla siostry Elwiry, zaproszenie i tyle. Wydaje mi się, że konkretny program został przygotowany z okazji przybycia do Rzymu

figury Matki Bożej Fatimskiej. Ale zapomnieliśmy o głównym punkcie Statutu: grzesznicy, modlitwa za grzeszników. I tak przyjęliśmy założenie: skoro Matka Boża objawiła się w Lourdes i Fatimie, skoro prosiła o modlitwę i pokutę za grzeszników, w zadośćuczynieniu za grzechy, za papieża i za Kościół, to mobilizujemy w tym celu chorych” (Luigi Novarese, audio z 28.01.1966 r.: „Historia apostolstwa – początki”).

Początkowy program, z orędziami z Lourdes i Fatimy, z czasem został wzbogacony o coraz to nowe powiązania i szczegóły, aż do pragnienia, aby Wspólnota była obecna w tych świętych miejscach. Pewnego dnia, w ciągu trzech lat mojego pobytu w Fatimie, zatrzymałam się przed dużym fragmentem Muru Berlińskiego, umieszczonym w ogrodzeniu sanktuarium, który od zawsze przypomina o związku między prośbami Matki Bożej a końcem komunizmu. W napisie przypomniano, że mur zaczęto budować 13 sierpnia 1961 roku. Następnie skupiłam się na fakcie, że to właśnie 13 sierpnia widzący zostali aresztowani, w nieudanej próbie powstrzymania ich wiary w obec-

ność Maryi. Ludzie wszystkich czasów będą nadal ingerować w Boskie plany, nawet do tego stopnia, że uczynią więźniami kolejnych swoich braci..., ale prędzej czy później wolność dzieci Bożych zawsze zwycięży!

Jestem głęboko przekonana, że będzie jeszcze wiele możliwych refleksji o znaczeniu naszego Apostolatu dla współczesności, przydatnych do ożywienia naszej świadomości i naszego zapału jako współpracowników na niewyczerpanym placu budowy Odkupienia, dokonanego, kompletnego w swej istocie już przeżytego przez Chrystusa, ale nieustannie otwartego na naszą Miłość, która przez ręce i Niepokalane Serce Maryi może być zjednoczona z Jego niezmiernym Darem, dla zbawienia świata...

Filozof Gunther Anders napisał: „Kiedyś kwestionowaliśmy sens cierpienia, dziś kwestionujemy sens samego istnienia. Ono nie wydaje się bezsensowne, ponieważ jest dręczone cierpieniem, lecz przeciwnie – wydaje się nie do zniesienia, ponieważ jest bezsensowne”.

A my, którzy chcemy towarzyszyć każdemu cierpiącemu, czy czujemy się wystarczająco zobowiązani i „przygotowani”, aby tu i teraz iść z nowymi poszukiwaczami sensu, miotającymi się w pustce wartości panujących we wnętrzu dzisiejszego człowieka oraz w jego otoczeniu zewnętrznym?

Cudowna, smutna twarz Czarnej Madonny od wieków nosi ślady ran, jakie przemoc człowieka może zadać najbardziej boskiej, świętej i pięknej rzeczywistości. Jest to jednak Oblicze, które nigdy nie przestało kierować Waszej, naszej drogi ku Bogu i ku braciom WSZYSTKIM, z tej Jasnej Góry, którą



znali, kochali i rozstawiali także bł. Luigi Novarese i s. Elwira Myriam.

Niech nasza dzisiejsza obecność tutaj da nam łaskę nowej świadomości, pragnienia i siły potrzebnych do ożywienia i wzrostu naszej przynależności do Dzieťa Maryi, naszej solidarności z grzesznikami. Aby wiele serc otworzyło się na Dobro, porzuciło drogi zła, nienawiści, podziałów, wojen i wybrało drogę prawdziwego braterstwa w Chrystusie. Ponieważ, jak powiedział nasz błogostawiony Luigi Novarese „Matka Boża jest Matką. A Jej Serce nie zazna pokoju i szczęścia, dopóki nie zobaczy WSZYSTKICH Synów zgromadzonych w harmonii wokół tego samego stołu wspólnego Ojca”.

Niech tak się stanie, Amen!

Częstochowa, 17 maja 2022 r.

Byliśmy w Częstochowie



Maria Biernat

Jadąc do Częstochowy, wspominałam I pielgrzymkę Centrum Ochootników Cierpienia pięć lat temu, którą prowadził śp. ks. Janusz Malski. Takie

spotkanie wszystkich członków CVS z całej Polski było jego marzeniem. I teraz w 35. rocznicę obecności Centrum Ochootników Cierpienia znowu jechaliśmy z różnych zakątków Polski do naszej Matki, aby na nowo zawierzyć Jej nasze stowarzyszenie, wszystkich jej członków.

Byłam zauroczona wspaniałym podziałem obowiązków i pięknym współdziałaniem wszystkich zarządów CVS. Ksiądz Radosław przewodniczył całości, ks. Stanisław Łada prowadził różaniec w Kaplicy Cudownego Obrazu i odczytał akt zawierzenia, a ks. Wojtek pięknie przedstawił CVS na Apelu Jasnogórskim. Było wiele momentów wzruszających – jak np. słowa zawierzenia Maryi całej naszej wspólnoty – i nie obyło się bez łez. Czułam się częścią tej wielkiej wspólnoty założonej przez bł. Luigiego Novarese, której znakiem rozpoznawczym były żółte koszulki z napisem Centrum Ochootników Cierpienia. Jako osoby niepełnosprawne możemy pokazać innym ludziom swoją radość i udowodnić, że cierpienie tylko w Bogu nabiera właściwego sensu.

To spotkanie u stóp naszej Matki udowodniło, że tworzymy silną grupę społeczną, w której się wzajemnie wspieramy, mamy swoje marzenia i chcemy aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Taka pielgrzymka pomaga nawiązywać nowe znajomości i cieszyć się ze spotkania tych już istniejących. Moje wyrazy wielkiej wdzięczności płyną do wszystkich organizatorów z całej Polski pod przewodnictwem Głogowa – za ogromną pracę i trud włożony w przygotowanie tak trudnego zadania

Jadwiga Stenka

Bardzo dobrze wspominałam pielgrzymkę na Jasną Górę. Jestem bardziej umocniona w wierze. Mój syn, choć nie mówi, również wyraził swoje wzruszenie, gdy śpiewaliśmy na pożegnanie słowa pieśni „O Maryjo żegnam Cię”. Wspaniała atmosfera, super ksiądz, piszemy się na następny wyjazd i pozdrawiamy.





Moja pielgrzymka do Domu Matki

Wiesław Górzyński

Przed wyjazdem nie miałem zbyt dużo czasu, by zastanowić się nad zbliżającą się II Krajową Pielgrzymką Centrum Ochotników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża do Częstochowy. Mia-

łem natomiast świadomość, że będzie to dzień, w którym będę mógł dziękować Matce Najświętszej i prosić Ją o wsparcie, dzień, w którym będę szczególnie ubogacony duchowo, bo przecież jadę do źród-

ła miłości – do naszej kochanej Matki, która już wielokrotnie wypraszała mi wiele łask u swego Syna.

Po przybyciu do Sanktuarium wpatrywałem się w twarze tych dotkniętych cierpieniem fizycznym ludzi, na ich radość i chęć bycia jak najbliżej ukochanej Matki. To napełniło mnie przekonaniem, że mimo pewnych moich ograniczeń nie mogę być bierny, ale tak jak oni iść nieustannie do przodu.

Gdy znalazłem się w Kaplicy Cudownego Obrazu przed obliczem ślicznej Madonny, to łzy popłynęły same. Mówiłem Jej o wszystkich kłopotach w pracy, w domu i w Apostolacie. Jak ciężko to poskładać, jak słaby jestem bez Jej pomocy. Zawierzyłem jeszcze raz siebie, rodzinę, przyjaciół i Apostolat Jej matczynemu sercu. Ufam i wierzę, że Ona poprowadzi mnie właściwą drogą.

Jestem dumny i wdzięczny, że mogę być w tym Stowarzyszeniu. Poczucie wspólnoty dotykało mnie szczególnie podczas odmawiania różańca i aktu zawierzenia. Podczas wspólnie prowadzonej drogi krzyżowej poczułem, że wszyscy idziemy tą samą drogą, jaką przygotował nam Jezus Chrystus.

Słowa nadziei, które popłynęły podczas Apelu Jasnogórskiego z ust ks. Wojtka i słowa ufności od Moderатора Generalnego Cichych Pracowników Krzyża ks. Johnny'ego napełniły mnie optymizmem i nadzieją na przyszłość.

Wszystkim Cichym Pracownikom Krzyża i Zarządowi Krajowemu Centrum Ochotników Cierpienia, dziękuję za przygotowanie tej pielgrzymki.



ZAPRASZAMY

do dzielenia się
swoimi świadectwami!

Żywe doświadczenie konkretnej osoby przemawia głośniejsz niż naukowy traktat. Jeśli masz odwagę i czujesz w sercu taką potrzebę – napisz swoją historię – o tym, jak dzięki miłości Bożej, dzięki Jego łasce i opatrności udaje Ci się pokonywać lęk, doceniać życie mimo bólu i cierpienia.

Co mamy na autyzm?

s. Beata Dyko SOdC

„Mamy pastylki na ból głowy, antydepresanty na smutek, Boga na problemy wierzących. Na autyzm nie mamy nic” (Lisa Genova, *Kochając syna*). W czasach, w których żyjemy, możemy znaleźć wiele informacji na temat autyzmu, zespołu Aspergera, ale nie wiem, czy zauważyliście, iż najczęściej materiałów znajdziemy na temat chłopców: jak oni się rozwijają, jak ich diagnozować, jak rozpoznać, że nasze dziecko cierpi na zespół Aspergera lub na autyzm? A dziewczynki?

Ostatnio obejrzałam film dokumentalny pt.: „Życie animowane”, który mnie zafascynował i na nowo pobudził moją chęć do czytania i poznawania (choć w małej części) świata osób, które cierpią na zespół Aspergera. Dlatego chciałabym Wam najpierw pokrótce opowiedzieć historię Owena – chłopca, u którego zdiagnozowano zaburzenia ze spektrum autyzmu. Przez lata nie posługiwał się mową, uwielbiał za to przesiadywać przed telewizorem i przez cały czas oglądał te same bajki. Dodam – bajki Disneya. Z czasem nauczył się na pamięć kwestii oraz piosenek z ukochanych filmów, przekształcając je we własny język. Słowami wypowiedzianymi przez bohaterów i ich pomocników zaczął wyrażać miłość, radość czy smutek. Tym samym wciągnął bliskich do swojego animowanego świata. Rodzice byli bardzo zaskoczeni, gdy zauważyli, że chłopiec, który zamknął się w sobie w wieku trzech lat, zaczyna z nimi rozmawiać właśnie kwestiami z bajek. Dzięki temu nawiązali z nim na nowo nić



porozumienia i Owen zaczął się powoli rozwijać. Bardzo wartościowy film, który polecam każdemu, a zwłaszcza tym, którzy są zainteresowani tą tematyką czy mają dzieci ze spektrum autyzmu.

Kto lubi czytać (tak jak ja) może przeczytać książkę Suskinda Rona, na podstawie której powstał film dokumentalny: *Życie animowane. Opowieść o bohaterach, ich pomocnikach i autyzmie*.

Tak jak wspominałam we wstępie – dużo jest o chłopcach, ale rzadko można usłyszeć o dziewczynkach. Dlatego postanowiłam zgłębić ten temat i poszukać też pozycji książkowych na temat dziewczyn z zespołem Aspergera. No i znalazłam nawet kilka, ale teraz napiszę o jednej: *Aspergirls. Siła kobiet z zespołem Aspergera*, autorstwa Rudy Simone.

Książka ta jest z jednej strony zbiorem wspomnień Rudy, a po części jest przewodnikiem. Każdy rozdział kończy się radami dla dziewczyn, a także dla rodziców mających dzieci z Aspergerem. Napisana prostym językiem dotrze z pewnością do wszystkich. A skąd taki tytuł? Wyjaśnię słowami Liane Holliday Willey, która napisała o tym w przedmowie:

„Rudy Simone ukuła neologizm na określenie dziewczyny z zespołem Aspergera – *aspergirls*. Podobna mi się. Moja córka twierdzi, że tak mogłaby nazywać się bohaterka filmu akcji. Nie wyobrażam sobie, że ktoś może przeczytać tę książkę i nie dojść do wniosku, że kobiety borykające się z wyzwaniem zespołu Aspergera są bohaterkami, a ich doświadczenia starczyłyby na wiele filmów” (s. 11).

Autorka do swojej opowieści wplata historie ponad 30 dziewczyn-kobiet mających zespół Aspergera. To, co na mnie zrobiło największe wrażenie, to zamieszczenie na końcu książki nie tylko rad od rodziców *aspergirls*, ale też listy cech charakterystycznych dla kobiet z zespołem Aspergera.

Polecam te dwie pozycje książkowe, bo naprawdę warto pogłębiać wiedzę z tego zakresu. Poza tym – tak naprawdę nie wiemy, kiedy na naszej drodze stanie ktoś, kto będzie potrzebował konkretnej pomocy. Wtedy my, dzięki tak zdobytej wiedzy, będziemy



wiedzieli, gdzie daną osobę pokierować i jak jej pomóc.

To, co jest najważniejszym i (niestety) stałym motywem opowieści, to fakt, że każda z tych osób cierpiąca z powodu niezrozumienia rodziny i otoczenia. Niech to będzie dla nas zachętą, aby nie bać się sięgać po tego typu pozycje książkowe, bo z pewnością będzie to tylko z korzyścią dla nas i dla osób z zespołem Aspergera. Wszystko, co jest nieznanne i inne niż my, budzi nasz lęk i strach. Dlatego nie pozwólmy na to, by rządził nami strach, ale rozwijajmy się, by być wsparciem dla osób, które mają zespół Aspergera.



Światowy Dzień Godności Osób z niepełnosprawnością intelektualną

Krzysztof Matek

W maju obchodziliśmy dzień Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną. Do tego dnia przygotowaliśmy się od dłuższego czasu. Święto to obchodzone jest co roku 5 maja. Zapoczątkowano je we Francji w latach 90. XX wieku, a w Polsce zostało ustanowione w 1999 r. przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Tego dnia w wielu miastach Polski odbywają się marsze i różnego rodzaju festyny. My postanowiliśmy uczcić ten dzień w wyjątkowy dla Nas sposób.

Podczas codziennych zajęć przygotowaliśmy się do Mszy Świętej, która była głównym punktem tego dnia. Podczas Eucharystii gościliśmy Głównego Moderатора Cichych Pracowników Krzyża pochodzącego z Portugalii – ks. Johnny’ego Loureiro Freire, a także ks. Wojciecha Grzegorka, ks. Rafała Zendrana i ks. Radosława Horbatowskiego. Modliliśmy się w intencji osób z niepełnosprawnością i ich rodzin, część naszych uczestników uświetniło liturgię swoim śpiewem i czytaniem. Po mszy wybraliśmy się na dyskotekę, gdzie przy dobrej muzyce bawiliśmy się na całego. Nie zabrakło także pysznych dań z naszej pracowni gospodarstwa domowego, które ze smakiem próbowali goście z zaprzyjaźnionego Warsztatu Terapii Zajęciowej „Arka”.

Dzień Godności ma na celu łamanie barier i stereotypów panujących w opinii publicznej na temat osób z niepełnosprawnością intelektualną. Organizacja tego typu spotkań jest bardzo ważna, ponieważ przybliży środowisku specyfikę działalności placówek na rzecz osób z niepełnosprawnością intelektualną, zwraca uwagę na ich potrzeby i problemy, a także wskazuje ogromną potrzebę wsparcia wszelkich działań związanych z rehabilitacją zawodową i społeczną przez różnego rodzaju instytucje pomocowe, oświatowe i kulturalne, a także jest to wyjątkowy czas, w którym możemy zaprezentować swoje umiejętności, jakich uczymy się podczas codziennych zajęć na Warsztatach Terapii Zajęciowej.





Bł. Luigi Novarese o roli Maryi w twoim i moim życiu

s. Karolina Patys SOdC

„Jesteśmy przekonani że pomiędzy chrześcijanami nie ma niczego, co mogłoby w większym stopniu pogłębić naszą przynależność do Jezusa, niż wieczyste i całkowite oddanie swojego człowieczeństwa – swojej duszy, ciała, wszelkich zasług z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości – Najświętszej Dziewicy. Członkowie Cichych Pracowników Krzyża w swojej wolności całkowicie oddają się Najświętszej Maryi, by w pełni należeć do Jezusa” – Statut Cichych Pracowników Krzyża.

To słowa skierowane do Cichych Pracowników Krzyża i zapisane w pierwszym statucie, utworzonym przez ks. Luigiego Novarese w 1964. W tym dokumencie, który wyznacza normy postępowania osób należących do wspólnoty, obok słów *Cisi Pracownicy Krzyża*, widnieją słowa: *Dzieło Maryi*. Jest to określenie bardzo często używane przez bł. Luigiego Novarese, gdyż Najświętsza Maryja Panna odgrywała kluczową rolę nie tylko w jego życiu, ale również w Jego nauczaniu. Zwykł mawiać: „Nie martw się, o tym pomyśli Maryja”. Kapłan ten, na wskroś maryjny i w pełni przekonany, że Niepokalana jest najkrótszą i najskuteczniejszą drogą do Jezusa, pisze o niej wiele. Oddajmy Mu więc głos.

ZWIASTOWANIE NMP

Przyjrzyjmy się najpierw tajemnicy Zwiastowania. „Chciałbym, aby wybrzmiała jedna rzecz: Odwieczne Słowo uzależniło zbawienie rodzaju ludzkiego od wolnego *tak* Najświętszej Dziewicy, bo gdyby Niepokalana nie była wolna, nie miałyby żadnej zasługi w swojej współpracy. Idźmy na spotkanie z tajemnicami Boga. Nie chodzi o to, byśmy je analizowali, ale byśmy je przyjmowali. Wydarzenie jest takie: Odwieczne Słowo, rozpoczynając mieszkać w Maryi, uroczyście otwiera drogę pokory i posłuszeństwa i ofiaruje się nam poprzez Maryję” (*Siedem stopni ciszy wewnętrznej*).

„W tej sytuacji [zwiastowania] Najświętsza Maryja Panna nie myślała o sobie, nie myślała nawet o Józefie, którego kochała i którego wybrała, by został jej mężem (...). Gdy rozmawiała z Aniołem, była przed nią tylko miłość Boga, która jednocześnie pulsowała w niej samej jako w stworzeniu, które Bóg w swojej ogromnej miłości pragnie odkupić” (*Droga duszy*).

Czy naprawdę chcę nie tylko analizować wydarzenia z życia Maryi, ale przyjmując je jako własne, a więc zgodzić się na to, że Jezus zamieszka i w moim sercu, aby pozwolić mi doświadczyć swojej ogromnej miłości względem mnie?



NAWIEDZENIE ELŻBIETY

Idąc dalej z Maryją, przyjrzyjmy się jej spotkaniu z Elżbietą. „Gdy głos Niepokalanej dociera do uszu kuzynki, wydarza się cud. Umysł kuzynki zostaje oświecony przez Ducha Świętego i wypowiada ona słowa: *skądże mi to, że matka Pana mego przychodzi do mnie?* (Łk 1,42-43). (...) Kontemplujemy więc eksplozję Serca Niepokalanej. *Magnificat* jest uwielbieniem Boga, owszem, ale jest także prezentacją planu zbawienia, która wyszła z ust Matki Zbawiciela. O czym mówi *Magnificat*? Miłosierdzie, bogactwo miłosierdzia. Ona rozpoznaje swoją małość i rozpoznaje wielkość Boga. To wszystko dzięki Niemu. Ale czy tylko dla niej? O nie, nie, nie! W tym samym momencie, w którym przyjęła Słowo Odwieczne, Niepokalana zyskała serce wyciągnięte ku całej ludzkości i dlatego w tymże momencie Niepokalana, śpiewając *Magnificat*, myślała o nas: a Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją (*Siedem stopni ciszy wewnętrznej*).

Czy i ja potrafię rozpoznać w moim życiu działanie Ducha Świętego, które prowadzi do dostrze-



żenia ludzkiej małości i wielkości Boga, Boga, który otula mnie swoim miłosierdziem poprzez wyciągnięte ku mnie ręce Matki?

BOŻE NARODZENIE

Zajrzyjmy do groty betlejemskiej: „W ten sposób Bóg ustanowił od wieczności, że pasterze i mędrcy, czyli ubodzy i bogaci, znajdą Jezusa na kolanach Najświętszej Maryi Panny – uprzywilejowanym ołtarzu Łaski, uświęconym i uczynionym płodnym przez Ducha Świętego” (Luigi Novarese, *L’Ancora*, 1.01.1966 r.).

Czy na kolanach Maryi zawsze potrafię znaleźć Jezusa?

SŁOWO BŁ. LUIGIEGO NOVARESE

A teraz zamieńmy role i znajdziemy się na chwilę na kolanach naszej Matki, ze wszystkim co dla nas trudne. Niech te słowa bł. Luigiego Novarese dotkną Twojego i mojego serca.

„Bracie cierpiący!

Jeśli czujesz się zmęczony i przytłoczony ciężarem swoich grzechów, podnieś ducha. (...) Maryja, twoja niebiańska Mama, wychodzi ci na spotkanie, czyni swoimi twoje winy i przedstawia cię Jezusowi. Jej łaska jest twoją łaską, ponieważ Ona jest twoją Mamą. Jej nieskazitelna biel okrywa cię jak płaszcz: nie chce, aby jej dzieci czuły się przed nią nieswojo.

Jeśli ból, osamotnienie, ciemność duszy i ciała kierują cię przeciw Bogu w udręczonym i rozpaczliwym *dlaczego*, rozszerz swoje serce w najspokojniejszym oddaniu, Mama niebieska jest blisko ciebie, swoją ręką delikatnie dotyka twoich włosów i mówi ci: *Nigdy nie pytałam, dlaczego*.

Jeśli życie ci umyka, jeśli z nostalgią myślisz o swojej aktywności z przeszłości, jeśli twoja dusza czuje się przytłoczona tysiącem wad i boisz się spotkania z Bogiem, myśl o Maryi, przywołaj Maryję, wezwij Maryję.

Nikt nigdy nie zawiódł się, pokładając w Niej nadzieję. W Niej wszyscy znajdują pocieszenie. Z niej wszyscy czerpią: początkujący w drodze – sycające mleko; dla grzeszników staje się drogą powrotną; dla dobrych jest prawdziwą mądrością; męczennicy czerpią z Niej wytrwałość w wierze; cierpiący doświadczają niewyczerpanej słodyczy; mądrzy – światło, które ukazuje Boga (...).

Bóg, który dał nam wszystko przez Maryję, nie da nam już niczego nowego inaczej, jak właśnie przez ten kanał łaski, kanał święty, który prowadzi bezpośrednio do Boga. Maryja jest drogą dla wszystkich, drogą krótką, łatwą i bezproblemową.

Jeśli czujesz się mały, idź do niej. Jeśli widzisz, że nie możesz już ufać samemu sobie, poddaj się Jej. Jeśli czujesz się zmęczony i wyczerpany, oprzyj się na Niej. Jeśli cierpisz, spójrz na nią w jej spokojnym i zdecydowanym posłuszeństwie woli Bożej. Jeśli czujesz, że jesteś grzesznikiem, nie trać czasu, natychmiast uciekaj się do Niej. Nikt nie odmawia tej najśodszej Matce; dla każdego ma Ona słowa pociechy niosące życie. Obejmuje wszystkich swoim matczynym sercem. Ale tobie, bracie cierpiący, który musisz maksymalnie uprościć swoje życie duchowe i praktyki pobożności, Maryja jest tym bardziej niezbędna.

Poświęć się Jej bez reszty, poświęć swoją duszę z jej mocnymi stronami i słabościami; uświęć swoje ciało i każde swoje działanie. Aktem swojej woli, całkowicie oddaj Jej swoje zasługi, owoc twojego dnia przeżytego w bólu. Daj Jej wszystko, co masz, co miałeś i co będziesz miał w życiu i po śmierci. W ten sposób tracisz zdolność do bycia i posiadania. W ten sposób stajesz się „rzeczą” Matki Bożej, którą Ona rozporządza, jak jej się podoba, z której czerpie to, czego potrzebuje dla innych dzieci. Stajesz się jak syn w rodzinie, który przynosi mamie owoc swojej pracy, którym ona dysponuje dla dobra wszystkich.

Nawet najpiękniejsze praktyki maryjne to ofiarowanie tylko części twojego dnia. Natomiast jeśli dokonasz konsekracji swojego życia, to znaczy oddasz się Jej bez reszty, oznaczać to będzie, że dajesz Jej wszystko i zawsze pracujesz dla Niej. (...) Bądź świadom tego, że twoja ofiara staje się podstawą darów, które wasza wspólna Matka rozdziela wielu potrzebującym dzieciom. Niech ta świadomość stanie się dla ciebie wsparciem i sprawi, że nawet najtrudniejsze i po ludzku najbardziej odpychające rzeczy, staną się dla ciebie łatwe i tobie drogie.



Masz niewiele do ofiarowania? Jakże to ma znaczenie? Czyż nie Ona jest Matką łaski Bożej? Czy Najświętsza Maryja Panna nie może uczynić płodnym twego wypalonego serca i pozwolić, aby te spalone namiętnościami pędy zakwitły mocą łaski? Oddanie się Maryi oznacza uchwycenie życia wiecznego i osiągnięcie w nas tej świętości, którą Bóg przewidział dla nas od wieków. Praca z Maryją i dla Maryi oznacza doprowadzenie wszystkiego do celu, ponieważ to Ona jest przewodniczką, usuwa trudności i nakłania ku sobie ludzkie serca.

Strach przed zatraceniem swej duszy już nie będzie miał miejsca, bo Madonna broni i nosi ze sobą wszystko, co do niej należy. Czy chcesz, aby Najświętsza Dziewica pogodziła się z utratą tego, co do niej należy? Nawet jej to przez myśl nie przejdzie! Madonna roztoczy nad tobą swoją macierzyńską opiekę, abyś stał się uległy i otwarty na współpracę z łaską. Jeśli żyjąc w Niej, pracujesz dla Niej, Ona oczyszcza dotknięciem swych najczystszych rąk wszystko to, co ofiarowujesz Bogu; sprawia, że twoje dary są piękne; z pomocą łaski czyni je cennymi i rozprzestrzenia swoją łaskę nad tymi, za których jesteś odpowiedzialny. Matka Boża zna Twoje potrzeby. Jeśli dajesz z siebie wszystko, Ona jest zobowiązana, by zatroszczyć się o ciebie. Nie musisz wystarczać sam sobie, gromadząc na życie wieczne nieliczne i skąpe owoce z twojego ogrodu, czy też zasługi oparte na twoim tylko wysiłku.



Zaczerpnij ze skarbcza Mamy, ponieważ wszystko co masz, oddałeś Jej i wszystko co należy do Niej, staje się również Twoje.

Jeśli twoje życie jest szare i zasmuca Cię ciągłe upadanie pod ciężarem grzechu, jeśli twój umysł chwieje się pod ciężarem rozpamiętywania przeszłości, skieruj swój wzrok na twarz swojej Mamy. Nie widzisz światła, które z Niej emanuje z jej oblicza? Nie rozumiesz, że Ona chce ci pomóc? Ona cię kocha. Chce, abyś doświadczył dobra w największym możliwym stopniu. Ona jest gotowa czynić cuda, jeśli tylko jest to konieczne, aby Twoja dusza stała się duszą wierną.

Bracie, który to czytasz, szukaj śmiało z całych sił, studiuj z wiarą, aż dojdiesz do tego, co nieprawdopodobne. Z pewnością jednak nie znajdziesz drogi krótszej, bezpieczniejszej, słodszej, niosącej

wytnienie i radośniejszej niż ta, którą oferuje Ci Najświętsza Maryja Panna" (Luigi Novarese, *L'An-cora*, 5.05.1952 r.).

Chciałabym to rozważanie zakończyć kilkoma pytaniami, które stawiam również Tobie, Drogi Czytelniku:

1. Które z przytoczonych słów bł. Luigiego Novarese dotyczą mnie najbardziej?
2. Czy jest w mojej duszy pragnienie, aby słowa, które przeczytałem, stały się jeszcze bardziej moje?
3. Czy jestem gotowy oddać ster mojego życia w konkretnych sytuacjach mego życia Tej, która najlepiej zna drogę?



MARYJA I SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI

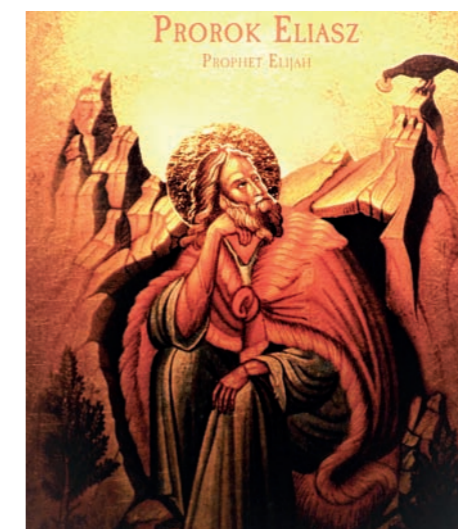
Sylwester Leszczyński

Historia zakonu karmelitów

Karmelici to zakon, którego początki sięgają przełomu XII i XIII wieku w Palestynie. Swoją nazwę zawdzięczają górze Karmel, która, ściślej mówiąc, jest całym pasmem górskim rozciągającym się w obecnej północnej części Izraela nad Morzem Śródziemnym. Sama zaś nazwa Karmel wywodzi się z języka hebrajskiego i oznacza „winnicę Boga” lub „ogród Boży”, co ma swoje uzasadnienie w porastającej zbocza tego pasma bujnej roślinności i pięknych widokach na morze i wzgórze. To właśnie te osobliwe okoliczności przyrody stały się miejscem życia pustelników, zarówno tych pochodzących z Palestyny, jak i wywodzących się z Europy, którzy osiedlili się tutaj w XI wieku. Ruch pustelniczy, inaczej zwany eremickim, na Starym Kontynencie ponownie zintensyfikował się właśnie w XI-XII w., jako odpowiedź na zbyt bliskie powiązanie monastycyzmu miejskiego

z ówczesnym systemem feudalnym. Wśród członków wypraw krzyżowych było bardzo wielu pielgrzymów, którzy z czasem zasilali szeregi eremitów na zboczach Karmelu. Dopiero jednak na początku XIII w. zaistniały instytucjonalne warunki do zatwierdzenia reguły nowego zakonu, który otrzymał ją w 1208 lub 1209 roku.

Szczególną rolę już od początku życia eremitów w tym miejscu, a później zakonu karmelitów, odgrywał prorok Elias, który właśnie tam zapoczątkował życie pustelnicze i bronił wiary w jedyne i prawdziwego Boga, sprzeciwiając się kultowi bożków. Tradycja głosi, że to jego następcy założyli zakon braci z Karmelu. Co więcej, nawiązując do wizji proroka Eliasza, który w małej chmurce zwiastującej deszcz dotrzął symbol nadejścia Niewiasty, Matki Zbawiciela, karmelici szczególną czcią od początku swojego istnienia zaczęli otaczać Maryję Pannę.



Ten szczególny kult maryjny oddaje ich oficjalna nazwa: Zakon Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.

Nie było jednak dane karmelitom pozostać na swojej uroczej górze. Miejscowe konflikty doprowadziły pod koniec XIII wieku do zajęcia Karmelu przez muzułmanów, a tym samym zmusiły eremitów do opuszczenia tej ziemi. Nie mając innego wyjścia, udali się do Europy, gdzie niejako zaczynali wszystko od początku. Można powiedzieć, że był to czas chaosu i budowania od nowa, czas niepewności i braku stabilizacji. W tych warunkach jednak zakon zaczął gwałtownie się rozrastać, a kult maryjny rozszerzać na wiele krajów europejskich.

Powstanie i rozwój kultu Matki Bożej Szkaplerznej

Karmelici szybko osiedlali się w nowych miejscach, nie tylko tych skupionych wokół basenu Morza Śródziemnego, skąd było najbliżej z Palestyny. Z czasem dotarli nawet do Anglii, z której wywodził się Szymon Stock, generał zakonu. Wobec niepewnej sytuacji braci, którzy dopiero organizowali swoje klasztory, generał Stock podejmuje wysiłek zawierzenia zakonu Maryi Pannie. Zgodnie z przekazem, Maryja miała ukazać się pobożnemu Szymonowi w nocy z 15 na 16 lipca 1251 roku, wskazując na szkaplerz jako znak jej matczynej opieki. Szkaplerz (z łac. *scapulare* od

scapula – ramiona, barki, plecy) jest wierzchnią częścią habitu, który w kształcie płata materiału z otworem na głowę opada na plecy i piersi. Właśnie taką część materiału Maryja podarowała Szymonowi. W krótkim czasie po tym wydarzeniu zaczęło szerzyć się nabożeństwo maryjne, polegające na noszeniu szkaplerza, zachowywaniu czystości według stanu i odmawianiu godzin kanonicznych lub małych oficjów o Matce Bożej (nieumiejący pisać w zamian mieli pościć w środy i soboty). Najpierw znane ono było tylko wśród członków zakonu karmelitów, następnie rozprzestrzeniło się wśród duchowieństwa, możnowładców oraz prostych ludzi. Potwierdzeniem kultu maryjnego było zatwierdzenie w XV wieku tzw. przywileju sobotniego, czyli obietnicy, że kto umrze, nosząc pobożnie szkaplerz, zostanie uwolniony z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci.

Wielką popularność nabożeństwo to zyskało w XVI wieku, kiedy masowo zaczęły powstawać bractwa szkaplerzne związane duchowo z karmelitami, a dzień 16 lipca stał się oficjalnym świętem zakonu. Wreszcie papież Klemens VII bullą *Ex Clementi* z dnia 12 sierpnia 1530 roku potwierdził duchowe przywileje dla Bractwa Szkaplerznego, które następnie zatwierdzali kolejni następcy św. Piotra. W ten sposób ta praktyka pobożności maryjnej stała się znana w całym Kościele.



Duchowe znaczenie szkaplerza

Wszyscy noszący pobożnie szkaplerz święty są duchowo złączeni nie tylko z zakonem karmelitańskim, ale przede wszystkim z Matką Bożą. Są zatem wezwani do szczególnej relacji z Maryją i Jej Synem, która polega na naśladowaniu ich życia, a zwłaszcza życia Maryi. Jej postawę charakteryzuje zaśłuchanie i medytacja oraz postawa czynnej otwartości na drugiego człowieka. Z jednej strony Maryja jest pierwszą uczennicą swego Syna, Jego posłuszną córką, zaśłuchaną w słowa Jezusa, a z drugiej strony czynnie odpowiadającą na wydarzenia, które ją spotykały. Wszystko, co Maryja uczyniła w swoim życiu, było efektem Jej głębokiego zaśłuchania w Słowo Boże, którym jest Chrystus i do takiej postawy zaprasza każdego, kto zechce złączyć się z Nią poprzez znak szkaplerza świętego. Zaśłuchanie w Słowo oraz dyspozycyjność w dziele zbawienia swoim i innych osób – o tym właśnie przypomina nabożeństwo szkaplerzne.

Konkretną realizację tej szczególnej więzi można ująć następująco. Po pierwsze szkaplerz oznacza poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi i naśladowanie Jej cnót, zwłaszcza cnoty czystości i pokory. Po drugie szkaplerz jest znakiem przymierza z Maryją, która pomaga w dziele zbawienia, a my staramy się żyć na Jej wzór, służyć Jej i rozszerzać Jej kult. Po trzecie łączymy się z duchem Karmelu, pełniemy tę samą misję, stajemy się synami i córkami zakonu szczególnie poświęconego Maryi. I co równie ważne, szkaplerz jest znakiem pokuty i nawrócenia, wzywającym do odnawiania w sobie godności chrześcijańskiej, nieustannego przeciwstawiania się pokusom tego świata i złego ducha, do udziału w częstszym korzystaniu z sakramentów świętych.

Zobowiązania i obietnice szkaplerzne

Bóg wymaga od nas jedynie współpracy, która zawsze nam służy. Obdarował nas wolnością i rozumem, żebyśmy nauczyli się wybierać dobro i unikać zła. Ten, kto przyjmuje szkaplerz święty, jeszcze bar-

dziej pragnie zjednoczyć się z Maryją i Jezusem, jeszcze bardziej pragnie naśladować ich życie. Dlatego też wysiłek, który się z tym wiąże, staje się dla niego okazją do wdzięczności za wszystko, co Bóg dla niego zrobił, wdzięczności objawiającej się w bardziej intensywnym przeżywaniu swojego chrześcijaństwa. Zobowiązania szkaplerzne polegają bowiem jedynie na większej uważności na swoje zbawienie poprzez zachowywanie przykazań Bożych i kościelnych, życie w łasce uświęcającej, świadome unikanie grzechu. Dodatkowo, wzorem Maryi, noszący szkaplerz dążą do osiągnięcia świętości życia i zachowują czystość według swojego stanu, która obejmuje nie tylko sferę cielesności, ale też sferę myśli, uczuć i działania – słowem, całego człowieka. Przyjmujący szkaplerz są wezwani również, aby codziennie odmawiać wyznaczoną, krótką modlitwę, zwłaszcza maryjną. Warto jednak zatrzymać się dłużej nad wydarzeniami z życia Maryi, np. rozmyślając o niej w modlitwie litaniijnej. Ostatnim „obowiązkiem” jest życie w łączności z zakonem karmelitańskim, a więc odmawianie modlitw tego zakonu, odprawianie nowenny, przystąpienie do sakramentów świętych w dniu 16 lipca, czyli w Uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej.

Naśladując życie Maryi, mamy możliwość w szybszy i lepszy sposób osiągnąć zbawienie. Obiecała to mówiąc, że „kto umrze odziany w szkaplerz święty, nie dozna ognia piekielnego”. Oczywiście, samo noszenie szkaplerza nie oznacza automatycznie, że po śmierci dostaniemy się do nieba. Szkaplerz to jedynie znak naszego zaangażowania w naśladowanie cnót Maryi i Jezusa. Inną obietnicą daną w objawieniu generałowi Szymonowi Stockowi było zapewnienie, że noszący pobożnie szkaplerz zostaną wybawieni z czyśćca w pierwszą sobotę po swojej śmierci. Matka Boża obiecała również pomoc i obronę w niebezpieczeństwach duszy i ciała już tu na ziemi i w godzinie śmierci, co należy rozumieć jako pomoc w naśladowaniu Chrystusa. I tak jak zobowiązanie szkaplerzne łączy z zakonem karmelitań-



Dom Cichych Pracowników Krzyża w Rocca Priora im. Matki Bożej Ozdoby Karmelu – to w nim odszedł do Pana bł. Luigi Novarese

skim, tak również oznacza ono uczestnictwo we wszystkich dobrach duchowych tego zakonu w ciągu całego życia i po nim. Dobra wypływające z udziału we Mszy świętej, z modlitw, ofiar i odpustów zakonu stają się udziałem wszystkich, którzy przyjmują szkaplerz święty.

Praktyczne uwagi na temat szkaplerza

Kilka porad praktycznych dla przyjmujących i noszących szkaplerz święty z pewnością będzie stanowiło pomoc w praktykowaniu tego nabożeństwa do Maryi Panny.

Szkaplerz święty, który chcemy przyjąć po raz pierwszy, możemy nabyć samodzielnie. Musi mieć formę płócienną i posiadać wizerunek Najświętszego Serca Jezusa i Matki Bożej ze szkaplerzem w dłoni. Przed przyjęciem zaleca się przygotowanie poprzez pojednanie z Bogiem i Komunię świętą, ponieważ już sam stan łaski uświęcającej w dniu nałożenia pozwala uzyskać odpust cząstkowy. Poświęcenie i nałożenie szkaplerza może dokonać wyłącznie diakon lub kapłan katolicki według ustalonego obrzędu. On również wyznacza codzienną modlitwę ku czci Maryi. Uroczystość nałożenia może odbyć się w każdym czasie, niekoniecznie podczas Mszy świętej. Po obrzędzie, jeśli to jest kościół karmelitański, należy wpisać się do księgi, w której zapi-

sane są osoby przyjmujące szkaplerz. Jeśli jest to inny kościół, świadectwo przyjęcia przesyła się do jednego z sanktuariów zakonu, np. w Czernej.

Obok formy płóciennej, istnieje też medalik szkaplerzny, który posiada taką samą wartość duchową. Zgodę na jego noszenie udzielił papież Pius X w 1910 r. Ten, kto przyjął szkaplerz, jest już członkiem szeroko pojętej rodziny szkaplerznej, jednak jeśli chce, może zapisać się do Bractwa Szkaplerznego, będącego instytucjonalną formą przynależności do zakonu karmelitańskiego. Gdy nasz szkaplerz ulegnie zniszczeniu, rozerwie się albo zgubi, nowy możemy nałożyć sobie prywatnie, bez konieczności ponownego poświęcenia (choć może ono się odbyć). Nie można przyjąć do bractwa osoby nieobecne, niejako zaocznie. Wyjątkiem są osoby chore, żołnierze czy więźniowie, którym można przekazać lub przesłać poświęcony szkaplerz, który nakładają sobie sami. Jednak gdy ustaną przeszkody, powinni przyjąć szkaplerz z rąk osoby do tego wyznaczonej. Szkaplerz należy nosić w dzień i w nocy. Gdy zdarzy się, że przez jakiś czas z powodu naszego niedbalstwa czy zagubienia nie nosimy go, można, w duchu pokuty, nałożyć go sobie samodzielnie.

Gdy odrzucimy szkaplerz, świadomie nim gardząc, ale później chcielibyśmy znowu go nosić, wówczas powinniśmy otrzymać go z rąk kapłana czy diakona, podejmując praktykę wynagradzającą. Szkaplerz mogą przyjąć i nosić nawet dzieci, jednak zaleca się, aby zrozumiały podstawowe prawdy wiary i wiedziały, kim jest Matka Boża. Pomoże to im przeżywać swoje nabożeństwo w sposób bardziej świadomy.

Nabożeństwo szkaplerzne jest jedną z dróg prowadzących do chrześcijańskiej doskonałości i osiągnięcia zbawienia. Ugruntowane wielowiekową tradycją i potwierdzone przez Stolicę Świętą stanowi doskonały sposób nieustannego zbliżania się do Boga i drugiego człowieka.

Piękno i sens pielgrzymowania

Jan Paweł II

Człowiek tęskni za spotkaniem z Bogiem, a pielgrzymki kierują jego myśl ku przystani, do której może zawinąć na szlaku swoich religijnych poszukiwań. Wraz z psalmistą może w nich wyśpiewać swój głód i pragnienie Boga: «Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody. W świątyni tak się wpatruję w Ciebie, (...) łaska Twoja lepsza jest od życia» (Ps 63 [62], 2-4).

W tych «oazach ducha» społeczność kościelna może zatem znaleźć klimat wybitnie sprzyjający rozważaniu słowa Bożego i sprawowaniu sakramentów, zwłaszcza pokuty i Eucharystii. Można w nich także przeżyć owocne doświadczenie wiary i okazać miłość braciom przez dzieła miłosierdzia i służby potrzebującym (...).

Ludzie przybywają do sanktuariów z różnym nastawieniem wewnętrznym. Wielu wiernych udaje się tam, aby przeżyć chwile intensywnej modlitwy i kontemplacji oraz głębokiej odnowy duchowej. Inni odwiedzają sanktuaria sporadycznie z okazji ważnych świąt. Jeszcze inni szukają w nich wyłącznie odpoczynku lub też udają się tam powodowani zainteresowaniami kulturalnymi albo zwykłą ciekawością (*Przemówienie do plenarnego zgromadzenia Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych. 25.06.1999 r.*).

Przejście w duchu modlitwy z jednego miejsca czy miasta do drugiego, poprzez przestrzeń w szczególny sposób naznaczoną Bożym działaniem, nie tylko pomaga nam przeżywać nasze życie jako wędrówkę, ale ukazuje nam plastyczny obraz Boga,



który poprzedza nas i idzie przed nami, który sam podjął wędrówkę drogami człowieka i nie spogląda na nas z wywyższenia, ale stał się naszym towarzyszem drogi. Pielgrzymka do Miejsc świętych staje się zatem doświadczeniem niezwykle doniosłym, do którego nawiązują w pewien sposób wszystkie inne pielgrzymki jubileuszowe. Kościół bowiem nie może zapominać o swoich korzeniach; przeciwnie, musi do nich nieustannie powracać, aby pozostać w pełni wiernym zamysłowi Bożemu (*List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z Historią Zbawienia*).



bokie rozumienie miłości. Są otwarte na opowiadania o Bogu, który jest miłością. Są bardzo wrażliwe na dobro oraz na cierpienia swoje i innych, ale także na cierpienia samego Boga, który tak nas kocha, że cierpi i umiera za nas na krzyżu.

Dzieci, które z pomocą rodziców i wychowawców ocalały w sobie tę wrażliwość na to, co duchowe, będą potrafiły naprawdę kochać i dochować wierności Bogu i człowiekowi. Wiedział o tym dobrze Janusz Korczak, który w swojej pracy pedagogicznej kładł duży nacisk na duchowy rozwój dziecka.

Chociaż sam wychowany był w atmosferze obojętnej religijnie, obcej tradycji mojżeszowej, jego wiara była ciągłym szukaniem Boga. Wobec osobistego cierpienia i poczucia bezsilności napisał szereg rozmów: *Sam na sam z Bogiem*. Korczak nazwał je modlitwami ludzi, którzy się nie modlą. W *Modlitwie Pojednania* zwrócił się do Boga ze słowami: „Znalazłem Cię, mój Boże, i cieszę się jako dziecko zabłąkane, gdy dostrzegłem bliską postać z dala... jak dziecko, co złej obcej oddane opiece – ucieka i po tych trudach, przegodach tuli się wreszcie do drogiej piersi, w pieśń serca jest zasłuchane. Kto winien, że zapatrzony w radosną zabawę, oddaliłem się od Ciebie, mój Boże? A oto najgorsze, że jasną Twą postać zasłoniły mi cienie Twoich Boże, kłamliwych tłumaczy (...). Cieszę się jak dziecko i nie nazywam ani wielkim, ani sprawiedliwym, ani dobrym – mówię, mój Boże. Mówię *mój* i ufam”.

Znając swoje własne upadki i pragnienia pociechy, upominał się o Boga dla sierot: „Wiara jest potrzebna samotnym i smutnym”. W Domu Sierot i Naszym Domu wprowadził zwyczaj codziennej modlitwy. Dzieci trzy razy dziennie modliły się do Boga słowami: „Błogosławionys Ty, Boże nasz”. Gdy współpracownica Korczaka, Maryna Falska, sprzeciwiła się zwyczajowi codziennej modlitwy, on zapytał: „Co pani da dzieciom w zamian za to?”. Antyreligijne nastawienie Maryny Falskiej było przyczyną częstych sporów z Korczakiem. On bowiem nie potrafił wytłumaczyć dzieciom tajemnic życia, narodzin i śmierci bez interwencji Boga.

Podczas budowy gmachu Nowego Domu domagał się, by znajdowała się w nim kaplica. Twierdził, że dziecko osierocone, pozbawione opieki matczynej, potrzebuje miejsca, w którym może popłakać, wyzalić się i porozmawiać sam na sam z Bogiem. Niestety, mimo oczekiwań samego założyciela, kaplica w tym domu nie powstała.

Stary Doktor nie narzucał wiary wychowankom, chciał by sami Go znaleźli:

„Nie dajemy wam Boga, bo Go sami odszukać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku”.



Duchowość dziecka w pedagogice Janusza Korczaka

Klaudia Baron

Duchowość to wrażliwość na to, co w człowieku niewidzialne, to nawiązanie i pogłębianie relacji z Bogiem. Pracując z dziećmi przedszkolnymi, odkrywam każdego dnia, że duchowość dziecka jest

niezwykle wrażliwa. Dzieci noszą w sobie duchową głębię i pragnienie poznania Boga. Dzieci, a szczególnie te z niepełnosprawnością fizyczną czy intelektualną, noszą w sobie otwartość na Boga i gę-



miłości bliźniego pisał: „Rzekł Chrystus *Kochaj bliźniego jak siebie samego* i tylko Dwunastu zrozumiało treść tych słów prostych. I słowa te tyle sił, tyle mocy im dały, że nim śmiercią męczeńską zginęli, wstrząsnąć zdołali sercami tysięcy. (...) Stoimy dziś (...), by wspólnie dążyć do rozwoju tej idei, którą dwadzieścia wieków temu wypowiedział Chrystus”.

Zdaniem księdza Janusza Tarnowskiego, w pedagogice korczakowskiej znalazła specyficzne zastosowanie potrójna zasada wychowania chrześcijańskiego: wspólnota, służba, świadectwo. Korczak budował wspólnotę, która łączyła wychowawców i wychowanków ku dobru, celem jego życia była służba dziecku – dawał temu świadectwo aż do końca.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa ks. Tarnowskiego, który określił postać Janusza Korczaka następująco: „Nie był formalnie przez chrzest związany z Jezusem, ale ile z jego życia i śmierci możemy się uczyć my, chrześcijanie”.

Od Korczaka możemy się uczyć przede wszystkim miłości i szacunku do dziecka, a przede wszystkim wierności Bogu i człowiekowi, aż do końca.

Autorka korzystała z książek: J. Korczak, *Sam na sam z Bogiem*; J. Tarnowski, *Janusz Korczak dzisiaj*; Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*; J. Korczak, *Rozwój miłości bliźniego*.

Nastawienie pedagogiczne Korczaka nie było wolne od momentu sakralnego. W sypialni Domu Sierot mały chłopiec opowiedział Doktorowi swoje bardzo ciężkie i umęczone życie. W pewnej chwili Korczak zobaczył światło: „Tak, ujrzałem dookoła jego umęczonej ośmioletniej głowiny jasną obwódkę, aureolę. Drugi raz mi się to zdarza dopiero. Dopisek: Niechętnie podaję tę notatkę do druku. Zrozumieć jej żadną miarą nie może ten, kto tego w ciszy nocnej, w dużej sierocińca sypialni nie przeżył, nie doznał sam”.

W utworach Korczaka nie brak również odniesienia do samego Chrystusa. W artykule *Rozwój*





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.cisi.pl, www.luiginovarese.org